Nr 61. Kraków, 16 Marca — Piątek Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy z pieniędzmi i** *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księg. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Dworskiego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daubé & Comp. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Comp.

☞ Z dniem 1 Kwietnia b. r. zwiniętą zostaje istniejąca od lat kilkunastu Ajencya „Czasu" W. Piątkowskiego we Lwowie. Wszelkie prenumeraty i ogłoszenia przyjmuje odtąd wprost pocztą tylko Administracya „Czasu" w Krakowie.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1go **Kwietnia** 1877 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od ***pierwszego*** do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena *„Czasu"* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 15 marca.

W Izbie niższej parlamentu angielskiego odpowiedział d. 12 b. m. wieczorem na zapytanie deputowanego O'Clery podsekretarz stanu Bourke, że rząd królowej wcale nie zamierza czynić rządowi rosyjskiemu przedstawień względem zaprowadzenia reform w administracyi, odnośnie do polskich poddanych Rosyi. Tyle tylko przyniósł nam o tej interpelacyi telegraf. Z nazwiska sądząc, interpelant jest zapewne Irlandczykiem; więc nie zapatruje się na kwestye międzynarodowe ze stanowiska obozów parlamentarnych i politycznych, nie trzyma ani z Derbym, ani z Gladstonem; interpelacyę jego uważać zatem musimy za wyraz osobistych jego uczuć.

Przedmiot jej leżał jak na dłoni nie od dzisiaj, ale ponieważ nie wchodził w rachubę żadnego z dwóch głównych obozów politycznych w Anglii, przeto nie był ani przez torysów, ani przez whigów dotknięty; żadna z tych partyj nie użyła go za narzędzie w widokach swoich, lub w ogóle w widokach polityki zagranicznej. Ale jak przemawianie od czasu do czasu w parlamencie angielskim Dudleya Stuarta za sprawą polską nie miało wytkniętego celu politycznego, a nawet odezwanie się niekiedy Urquharta w tym samym przedmiocie nosiło na sobie tylko cechę polemiczną lub demonstracyjną i nie dochodziło nawet do ważności rezolucyi w adresach francuskiej Izby deputowanych na mowy tronowe Ludwika Filipa, tak i niniejsza interpelacya O'Clery nie wychodząca od żadnego stronnictwa parlamentarnego, może być chyba dowodem przychylności deputowanych na interpelacyi podpisanych, ale nie ma doniosłości aktu politycznego. Odpowiedź zaś ministra nie mogła być inną, wobec zwłaszcza misyi Ignatiewa i ze względu na chwilowe położenie ogólne.

Z tego punktu wychodząc, nie mogą Polacy być wdzięczni interpelantowi, gdyż nie w porę się wybrał, a w ogóle dla tego, że kwestyą polską sprowadził na stanowisko kwestyi bośniackiej lub bułgarskiej, nie zaś europejskiej, jak to dawniej czynili obrońcy Polski w parlamencie angielskim. Wyszedł on bowiem z tej zasady, że kiedy Rosya domaga się dla Bośniaków i Bułgarów niejakich swobód, przeto i Anglia może się równem prawem domagać od Rosyi niejakich swobód dla Polaków. Zapomniał jednak interpelant, iż prawa Polski były gwarantowane przez całą Europę i że nie z okazyi bułgarskich i bośniackich koncesyj są one zapisane, nie już tylko w traktatach, ale i w tysiącoletnich dziejach Europy. Nawet z utylitarnego punktu zapatrując się, interpelant powinien był zrozumieć, że rządowi angielskiemu nie idzie o nasuwanie Rosyi kłopotów, a tem mniej o grożenie jej sprawą polską, lecz głównie i przedewszystkiem, aby do pewnego stopnia Rosyę ugłaskać i nie zmusić jej do szukania wyjścia z obecnego jej postawienia się wobec Turcyi drogą wojny. Gdyby gabinet angielski chciał i mógł rozpocząć wojnę z Rosyą, i gdyby ta wojna dawała mu jakieś widoki korzyści, podniósłby łatwo kwestyę polską.

Wątpimy jednak, czy i w takim razie dałaby się Polska użyć Anglii za narzędzie dla jej polityki na Wschodzie, czyby chciała dać się użyć dla zrobienia dywersyi na korzyść Anglii. Rząd angielski, czy whigów czy torysów, czy był w rękach Wellingtona albo Palmerstona, Derbego albo Granvilla nie podnosił sprawy polskiej, ale nie raz przeszkodził jej podniesieniu, gdyż Anglia czy walczyła z Napoleonem I, czy związana z Napoleonem III wojowała Rosyę, zostawała w związkach przyjaźni z mocarstwami, które brały udział w podziale Polski; wiedziała więc, że sprawa polska nie samej tylko Rosyi dotyka. Tem więcej dzisiaj zniewolona opierać się w swojej polityce kontynentalnej to na Prusach, to na Austryi, lub na ich obu, nie poruszyłaby sprawy polskiej, choćby jej przyszło bronić orężem Turcyi przed Rosyą.

W polityce, która się rządzi interesami, nie zaś uczuciami, a nowszemi czasy nie ogląda się nawet na słuszność i prawo, która odstąpiła od zasad prawowitości zarówno królów jak narodów, przestała trzymać się tradycyi, a powodzenie stawia jako jedyne prawidło i jedyny cel, niebezpiecznie jest kierować się uczuciem, jak to uczynił O'Clery, bo wywołuje się takie suche i cyniczne odpowiedzi jak ta, którą dał Bourke. Znajdzie ona w Petersburgu dobre przyjęcie. Jeżeli zaś wszystkie dotychczasowe przemówienia w parlamentach za sprawą polską nie przynosiły narodowi naszemu żadnej ulgi, a nieraz służyły za pozór do ścieśnienia krępujących go więzów, to dowodem, że nie bywały aktem głębokiej rozwagi politycznej, lecz albo owocem nieznajomości położenia politycznego, albo chęcią popisu. Ale kiedy dawniej każde takie słowo wstrząsało Polską jakby iskra elektryczna, dziś wywołuje tylko niezadowolenie, bo można do nich zastosować słowa Cyda w starym rapsodzie hiszpańskim: „Języki bez rąk, jak śmiecie przemawiać!".

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 13 marca.

Z komisyi podatkowéj.

✕ Na wczorajszem posiedzeniu wieczornem obradowała komisya nad projektem do podatku zarobkowego, na podstawie wniosków komitetu, w którego skład wchodzili posłowie: Auspitz, Beer, Krzeczunowicz, Menger, Schaup, Spenz, Wolfrum.

Imieniem większości tego komitetu wniósł p. Auspitz taryfę podatku zarobkowego, która dla klas średnich i wyższych jest wyższą od taryfy projektu rządowego, lecz zawsze mniejszą od podatku, który te klasy płacą obecnie. Taryfa komitetu ma w klasie najwyższej pozycyę 3600 zł., zamiast pozycyi rządowej 2400 zł.

Poseł baron Tinti przemawiał przeciw projektowi komitetu i rządowemu z powodu, że oba te projekty obniżają zanadto podatek w klasach wyższych i najwyższych, dla których powinny być przyjęte pozycye taryfowe wyższe, ażeby choć w małej części zastąpić podatek dochodowy, który te klasy obecnie opłacały, a który ma być zupełnie uchylony. Wykazuje nierówność w opodatkowaniu gruntów i domów z jednej, a przemysłu z drugiej strony. Żąda uchwalenia zasady, aby suma podatku zarobkowego, która obecnie (razem z opłacanym od zarobków podatkiem dochodowym) wynosi blisko 14 milionów, nie była obniżoną więcej jak na 12 milionów i ażeby ustanowić taryfę podatku zarobkowego tej sumie odpowiadającą.

Poseł Plener sądzi, że przy teraźniejszej taryfie podatkowej, należy jak najmniej odstępować od stanu obecnego, że przeto taryfa podatku zarobkowego, jaka jest obecnie z dodatkami, powinna być z małemi tylko dla klas niższych modyfikacyami zachowaną; nie przemawia jednak za utrzymaniem obecnego podatku dochodowego.

Posłowie Oberleithner, Seutter i Wolfrum powstają przeciw wnioskom komitetu, które podwyższają pozycye taryfowe dla klas średnich i wyższych. Twierdzą, że różnice ekonomiczne, które zachodzą między stalszym dochodem z gruntów i domów, a mniej stałym z przemysłu i zarobku, wskazują, iż podatek nie może być dla tych dochodów równy. Powstają przeciw zbytniemu uciskowi zarobku i przemysłu. Poseł Oberleithner przytacza, że podatek zarobkowy jest w Austryi znacznie wyższy, niż w sąsiednich państwach niemieckich, mianowicie w Prusach.

Poseł baron Doblhoff odpowiada, że nikt nie żąda, aby procent podatkowy od dochodu z gruntów, domów i zarobków był równy; lecz należy przecież zachować słuszny między temi podatkami stosunek, który nie jest zachowany ani w projekcie rządowym, ani w projekcie komitetu, bo oba te projekty obniżają podatek od zarobku i przemysłu większego nad słuszną miarę; żąda, aby zwiększyć liczbę pozycyj taryfowych i przyjąć cyfry tych pozycyj o 50% wyższe, niż proponuje komitet, a to dla tych klas wyższych, które płacą obecnie podatek dochodowy, któryby ma być uchylony. Według wniosku p. Doblhoffa byłaby pozycya dla klasy najwyższej 5400 zł.

Poseł Menger przemawia za niższą taryfą projektu rządowego; twierdzi, że posłowie nie powinni podnosić podatku i przyznawać więcej, niż rząd projektuje.

Poseł Krzeczunowicz zgodziłby się ze zdaniem p. Mengera, gdyby ubytek, który się okaże w podatku zarobkowym nie musiał być zastąpionym z kieszeni innych podatkujących. Przypomina, że w stopie procentowéj podatku gruntowego i domowego z jednéj a zarobkowego z drugiéj strony są już różnice bardzo znaczne, których zwiększać nie ma przyczyny, tem bardziéj, gdy na grunta i domy spadają prócz podatku rocznego, który czyni 60 milionów, także opłaty od przeniesienia własności, które wynoszą rocznie 15 milionów, i że płody przemysłu mają cła ochronne, płody zaś rolnictwa takich ceł nie mają. Wzywa p. Oberleithnera, ażeby porównał nietylko podatek zarobkowy lecz także podatek gruntowy i domowy w Austryi z podatkiem w Prusach; a wtedy znajdzie, że podatek gruntowy w Austryi jest z morga o 120%, a podatek domowy w stosunku ludności o 200% wyższy niż w Prusach; znajdzie natomiast, że suma podatku zarobkowego jest w stosunku do opłat z gruntów i domów w Austryi znacznie niższą niż w Prusach. Nie są tu stosowne skargi o ucisku biednych zarobkujących, którym przynosi ulgę projekt komitetu, zarówno z projektem rządowym. Spór toczy się o to, aby właśnie wielkim i największym, bogatym przemysłowcom, nie przyznać zbyt wielkiego, niesłusznego, obniżenia podatku, daleko większego, niż biednym. Ci, którzy płacą obecnie podatku przedmiotowego od swojego przedsiębiorstwa, 60, 40, 20, lub 10 tysięcy złr., płaciliby według projektu rządowego i komitetowego co najwięcéj 2400 lub 3600 złr., a nawet razem z nowym podatkiem osobisto-dochodowym płaciliby oni w pewnych przypadkach od takiego przedsiębiorstwa 20, 30, 40 u nawet 50% mniéj, niż płacą obecnie, gdy przeciwnie wielu wielkich posiadaczy gruntów miałoby płacić o tyleż procentów więcéj. Poseł Krzeczunowicz wzywa rząd, który głosi zamiary równego opodatkowania, aby mu przytoczył powody téj nowéj a wielkiéj w opodatkowaniu nierówności, aby mu także przytoczył powody, dla których przedsiębiorstwo akcyjne ma według projektów rządowych płacić nadal ciężki 10-procentowy podatek dochodowy, prywatny zaś, który wykonywa takie same przedsiębiorstwo ma być od tego podatku uwolniony? Sztucznie podnoszono dotąd ducha asocyacyi do przedsiębiorstw większych; teraz chcą go sztucznie uciskać nierównym podatkiem. Z tego musi wyniknąć nowy a szkodliwy przewrot w stosunkach ekonomicznych. Rząd projektował i komisya uchwaliła, że dodatki, które zastępowały podatek dochodowy, mają być prawie w całości przy gruntach i domach zatrzymane; że podatek od rent i od towarzystw akcyjnych, dochodowy, ma pozostać; że od towarzystw akcyjnych i od domów w miastach ma być podatek pobierany na podstawie fasyi; że pomimo to, te wszystkie dochody już raz opodatkowane, mają ulegać drugi raz podatkowi osobisto-dochodowemu; jakaż więc może być słuszna przyczyna, aby nie zatrzymać obecnego podatku dochodowego, opłacanego od większego przemysłu i zarobku? Z tych powodów wniósł poseł Krzeczunowicz, ażeby komisya przyjęła zasadę: 1) że pozycye taryfowe podatku zarobkowego mają być w powszechności o 10% niższe od pozycyj obowiązujących obecnie, jeżeli nastąpi zarazem równe obniżenie podatku gruntowego; 2) że podatek dochodowy od większego zarobku i przemysłu ma być i nadal pobierany w sposób dotychczasowy, obniżając jedynie stopę tego podatku z 10 na 9 procent od dochodu czystego.

Następnie p. Schaup bronił wniosków komitetu, poczem posiedzenie zostało zamknięte. Przyszłe posiedzenie jutro rano.

Wiedeń 14 marca.

(A). W ostatnim liście doniosłem o tem, że komisya do spraw galicyjskich ukończyła obrady nad ustawą przeciwko lichwie i rozpoczęła obrady nad ustawą przeciwko pijaństwu. Otóż i ta druga ustawa przeszła już przez obrady komisyi i projekt rządowy przyjęty został prawie bez zmiany, a nadto przyjęta została także rezolucya w kierunku, czyby tę ustawę na inne także kraje koronne rozszerzyć nie wypadało.

Wracając do ustawy pierwszej wspomnieć mi wypada o wniosku posła Dra Rydzowskiego, który jako referent dążył do zmian w ustawodawstwie cywilnem. Ustawa, którą on projektował, da się streścić w następujących punktach:

1) Sędzia miał przysądzać i dozwalać egzekucyi procentów nie przenoszących 12% rocznie.

2) Kary konwencyonalne wygórowane miał sędzia moderować według własnego uznania, tak jak przy innych kontraktach.

3) Sądy kompromisarskie w interesach jedynie czysto-kredytowych miały być wykluczone.

4) W sprawach wekslowych miały być dopuszczone zarzuty z prawa cywilnego wynikające tym dłużnikom, których firma nie jest protokółowana w rejestrach handlowych.

5) Notaryusze z urzędu przestrzegać mieli przy sporządzaniu aktów zasady, by korzyści przy interesach kredytowych umawiane, nie przyniosły *maximum* procentu pod 1 wymienionego.

Komisya nie chciała nawet wchodzić w rozbiór szczegółowy tego projektu; nie chciała także w zasadzie zgodzić się już teraz na ograniczenie stopy procentowej, choćby tylko przez sędziego i zaledwie przystała na to, aby wszystkie reformy ustawy cywilnej pozostawić w zawieszeniu, a rządowi rezolucyę polecić, aby się nad tem jeszcze raz zastanowił, czyby tych także reform nie należało zaprowadzić. Wobec tego wypadało się raczej na to zgodzić referentowi, niż dopuścić do tego, aby już w komisyi kwestya ograniczenia stopy procentowej stanowczo i to w kierunku przeciwnym załatwioną została.

Taki sam los byłby niezawodnie spotkał także wniosek mniejszości w Izbie pełnej. W razie niezgodzenia się referenta, referat jego byłby poszedł w inne ręce, a jemu zależało na tem, aby sprawozdanie do Izby wypracowane było po jego myśli, t. j. aby wykazać nadużycia lichwiarskie w naszym kraju i wytknąć na podstawie akt urzędowych, do czego tak zwana swoboda kapitału w naszym kraju w niedalekiej przyszłości doprowadzić może. Referat pozostał zatem w jego rękach. Ministeryum sprawiedliwości dostarczyło mu z gotowością aktów urzędowych a w szczególności wyciągów z raportów sądów galicyjskich dla zużytkowania. W dniu 12 marca b. r. odczytał on sprawozdanie swoje w komisyi, a komisya je przyjęła. Sprawozdanie to jest w druku i jak tylko opuści prasę, prześlę je dziennikowi waszemu.

Przy projekcie do ustawy przeciwko pijaństwu, posłowie nasi starali się o ile możności popierać wnioski Sejmu krajowego, ale naprożno. Główna różnica między ustawą sejmową, a obecną jest ta, że kiedy Sejm uważał ustawę przeciwko pijaństwu za wypływ ustawy gminnej, przewinienia łagodniej karać zamierzał, ale za to wykonanie juryzdykcyi władzom gminnym pozostawiał — rząd w swym projekcie poczytuje pijaństwo, jako wykroczenie karne, podciąga je pod ustawy karne i juryzdykcyę oddaje sądom.

Posłom naszym wypadało tedy, albo bronić wniosków sejmowych, a w takim razie zaprzeczyć Radzie państwa kompetencyi do uchwalania takiej ustawy, albo też nieruszać tej kwestyi i uznać te wykroczenia za wykroczenia karne, byle tylko dla kraju coś zdziałać. To ostatnie przeważało. Komisya nie przyjęła także wniosku sejmowego, by nałogowe pijaństwo samo poczytać za powód wystarczający do ustanowienia kurateli, twierdząc, że jeżeli opój taki traci majątek, to ustawy istniejące w tej mierze wystarczą, a jeżeli nie traci, to samo pijaństwo nałogowe nieusprawiedliwiałoby ustanowienia kurateli. Najważniejszem zresztą postanowieniem tej ustawy jest to, że drugi z kolei dług za napitek sądownie poszukiwanym być nie może, jak długo pierwszy nie jest zapłacony. To postanowienie zmienia ustawę cywilną i jest niewątpliwie rodzajem kurateli pośredniej. Sprawozdanie ma wypracować Dr Haase i jak tylko wydrukowane będzie, poślę je także dziennikowi waszemu. Ostatnie posiedzenie przedświąteczne ma być dnia 21go lub 22go marca; słaba tedy nadzieja, aby która z spraw naszych weszła na porządek dzienny przed Świętami.

Petersburg 8 marca.

Gorączkowo oczekują tu skutku misyi jen. Ignatiewa, która rozstrzygnie o pokoju lub wojnie, a jenerałowi zapewni następstwo po ks. Gorczakowie, jeżeli mu się powiedzie wydobyć Rosyę z matni, w

Część literacko-artystyczna.

KAWALER Z WOŁYNIA.

(Baśń zimowa.)

Co też na ten Kraków nie wygadują? — Powiadają, że nudny, że ciężko-konserwatywny, że sztywny, że mały, że... ma złą kanalizacyę, a jednak napływ „cudzoziemców" (bo tak nazywają w Krakowie przyjeżdżających z innych prowincyj) nie ustaje. Ściągają oni do Krakowa w tym samym czasie, kiedy ptaki wędrowne do cieplejszych krajów odlatują. W samej rzeczy, Kraków jest dla nich cieplejszym krajem, bo posiada dużo ciepła duchowego, narodowego, religijnego i towarzyskiego.

Ta, że tak powiem, *population flottante* Krakowa tak mile przyjmowana i tak miła rzeczywiście, jest od wielu lat jedną z najpiękniejszych ozdób tego miasta. Wołyniacy, Podolanie nawet zmateryalizowani Poznańczycy oddychają wolniej w grodzie Piastów i Jagiellonów, unoszą się nad Wawelem, płaczą nad Sukiennicami i chodzą w niedzielę na Mszą o 12ej do Panny Maryi, gdzie *high life* krakowski daje sobie *rendez-vous.* Najliczniej zwykle reprezentowanemi są Wołyń i Podole. Poznasz tych gości z daleka po serdeczności, z jaką się witają, kiedy kogo zdybają, takoż po łatwości obejścia tak odbijającej od sztywności wysoko dyplomatycznej miejscowych *collets montés.*

Im też Kraków wiele swej świetności karnawałowej zawdzięcza.

Karnawał już na dobre się rozpoczął. Giełda karnawałowa (ktoś złośliwy powiedział, że Kraków stał się targowiskiem na panny) doszła do punktu kulminacyjnego. Jesteśmy na balu. W około dużego jasno i jaśnie oświeconego salonu siedzą poważnie *„die grossen Häuser"* *recte* mamy i ciocie w klombach z kwiatów, w środku agitują się papiery — chciałem powiedzieć, panny. Najlepsze z nich przechodzą ciągle z rąk do rąk z znacznem nieraz *agio* uwielbień i sentymentów. Po sali przebiegają jak meklerzy kawalerowie notując ołówkami na wachlarzach lub karnecikach kursa lub *toury* — jak kto chce. Po kątach stoją „jobbery" załatwiający mniej ryzykowne interesa, a jak tutaj grający na pewne tj. czyhający na dobrą kolacyę. Od czasu do czasu usłyszeć można: dwakroć! — trzykroć zaraz! — czterykroć w zapisie! To targ, i to targ krakowski. Efekta cenione na miliony, schodzą zawsze do rzeczywistej nierównie mniejszej wartości. Na posadzce wprawdzie nie koperty, nie telegramy, ale kawałki falban, iluzyi, kwiatki przydeptane, nieme świadki jakiegoś krachu, zamiatane sukniami tak długo, aż je wir tańca nie zaniesie pod stołek lub kanapę. Muzyka gra właśnie utwór Straussa. Jedna para po drugiej przesuwa się przed nami. Któż jest ta czarująca brunetka piastowana w walcu przez otyłego kawalera? — Nałóżmy *pince-nez.* A! — to panna Rozalinda. Któżby ją był poznał, tak wyładniała i wyrosła.

Rozalinda (bo to ona była) — była ładną. Pominąwszy „pukle i kędziory" miała gorącą płeć Włoszki i śliczne czarne oczy, weneckie okna, przez które przeglądała jej dusza. Dodajmy do tego urok i świeżość pierwszej młodości, a nie będziemy się dziwić, że wszystkim bez wyjątku podobała się. Kiedy w chłodny poranek letni spotkamy w ogrodzie rozwinięty przed chwilą, a zamknięty wczoraj jeszcze pączek róży, nie wiemy, co nam się tak w nim podoba, czy zapach tak delikatny, czy nieśmiałe rozwijanie się listków. Nazwiemy to chyba „czarem." Podobne wrażenie czyniła Rozalinda. Wiedziała, że jest ładną, że jest bogatą, ale niezdawała sobie dokładnie sprawy z tego. Wychowana na wsi, nie znała tej skomplikowanej maszyny, świata miejskiego, jego kółek i kółeczek. Szczęśliwa! — Nie dotknęła ziemi ni razu, i dla tego zdawało jej się, że jest w niebie. Był też w niej materyał na pirata serc. Była to na poły „Poczwarka," a na poły „Gizela." Czarowała wszystkich żywością i naturalnością ruchów, nie umiała stroić postawek na prawo i lewo, jakby Rey powiedział.

Ten wdzięk i naturalna niewinność zastanowiły mocno pana Ireneusza. Pan Ireneusz, jeden z „cudzoziemców" przyjeżdżających regularnie na karnawał do Krakowa, kawaler „w leciech", spędził był większą część życia w Berlinie, zostawił lepszą część samego siebie i swego majątku u Krolla, gdzie prawem zasiedzenia stałe miał miejsce i już był w chwili napisania swych *Confessions,* jak św. Augustyn, kiedy go jakaś druga Fanny Lear pochwyciła i obwoziła po Paryżu i Florencyi, pokazując go wszystkim, *notabene* za jego własne pieniądze. Z nadszarpaną kieszenią wrócił do domu, gdzie na miejscu domowych larów w atrium zastał synów wybranego narodu, dowodzących mu czarno na białem, ile na nim stracili i domagających się zapłaty.

Za ich poradą pojechał na zimę do Krakowa, kiedy zobaczył pannę Rozalindę, zpoważniał i schudł trochę, a chociaż nie stracił apetytu, to przynajmniej nie sypiał już tak dobrze. Sąsiadów jego hotelowych nie mało dziwiły nokturny wyprawiane przez pana Ireneusza, zachodzili w głowę z kim on tak w noc rozmawia. Na pościeli jego siadały postacie jakieś wydekoltowane z maskami na twarzy i kieliszkiem w ręku, ścigające go we śnie, a znikające z brzaskiem dziennym, wyrzuty sumienia niby Furye ścigającego Orestą.

Sądząc po laurach zdobytych dotychczas u kobiet nie wątpił on że droga do serca Rozalindy będzie dla niego otwartą. Uchodził jeszcze zawsze za bogatego człowieka. Złożył kilka wizyt u ciotki Rozalindy, pani Honoryny, z którą ona bywała w świecie i u której mieszkała. Taniec na tydzień naprzód zamawiał sobie u niej, na jego mankiecie (według przyjętego zwyczaju) figurowało jej nazwisko. Zasapany walcem wchodził on właśnie do gabinetu obok dużego salonu, kiedy spotkał Antenora.

Jak tu powiedzieć, kto był Antenor? — Antenor był wszystkiem i niczem. Miał dużo znajomych, których starannie pielęgnował, czytywał regularnie paryskiego *Figara* i z niego przytaczał anegdotki. Za anegdotkami jak wiadomo, przepada Kraków. Jeśli przyjdziesz do kogo, jeszcześ rękawiczek nie zdjął, już ci się pytają „czy nie ma co nowego?" Na takie zapytanie wydobywasz zwykle z kieszeni kartkę pogrzebową, bo na tem „polu" chyba jest codzień coś nowego w Krakowie. Antenor zaś nietylko że wiedział zawsze mnóstwo anegdotek, ale je i umiał opowiadać. Ztąd mile wszędzie był widzianym, bo bawił, szedł za zdaniem Woltera *tous les genres sont permis hors le genre ennueyeux.* A miał on jeszcze jedną wielką zaletę w oczach Ireneusza, że był krewnym pani Honoryny i Rozalindy. Być może nareszcie że istniało między niemi jakie pokrewieństwo duchowe, dość że Ireneusz był zawsze bardzo serdecznym dla niego, wziął Antenora pod ramię i razem weszli do bocznego gabinetu.

— Cóż, ty już nie tańczysz? — spytał od niechcenia Antenor.

— Jużem dużo tańcował, chcę tu odpocząć, odpowiedział zapytany.

— Ale tańczysz pierwszego kadryla?

— Tańczę z panną Rozalindą, rzekł tryumfująco Ireneusz poprawiając sobie mankiet.

— A! — wybąknął znacząco Antenor. To bądź mojem *vis à vis.* Panna Rozalinda to moja faworytka.

— Owszem, szukałem nawet tego, rzekł Ireneusz podając mu rękę. Ale powiedz mi dodał po chwili, dlaczego to zdziwienie, że tańczę z panną Rozalindą?

— Tak tylko, mruknął uśmiechając się Antenor.

— Jest przyczyna na wszystko, odpowiedział nalegająco Ireneusz.

— Chcesz żebym Ci powiedział?

Ireneusz czekał dalszego ciągu nic nie mówiąc.

— No, to ci powiem. Nie mam dla ciebie sekretów, ale i ty ich mieć nie będziesz dla mnie. Nieprawdaż? — Powiadają mój kochany, dodał po chwili zwalniając, że się o pannę Rozalindę starasz. Ale znasz Kraków, wiesz co tu sobie nieraz nie opowiadają. Niech tylko młody człowiek (tu sobie Ireneusz poprawił włosy) zagada do jednej panny, zaraz powiadają, że sie o nią stara. Ale może to nie jest fałszywa pogłoska? dorzucił badawczo.

— Tak znowu dziwnegoby w tem ja myślę nic nie było.

— Ależ to całkiem byłoby naturalnem.

— Czybyś myślał może, że różnica w wieku...

— Ależ nie.

— Albo może że zemnie mąż...

— Ależ nie.

— Kochałem się już nieraz co prawda. Ale jeśli mam ci prawdę wyznać, to jest to moja miłość na seryo.

— Za każdą razą to samo się mówi, pomyślał sobie Antenor. W takim razie, mój kochany, czemuż się nie oświadczasz?

Ireneusz nic nie mówił, bawił się tylko rękawiczkami, wreszcie rzekł:

— To długa historya.

— Powiedz, powiedz, odrzekł prędko Antenor zaintrygowany.

Ireneusz jeszcze się namyślał. Antenor objął go z tyłu ręką, jak gdyby mu ręczył za tajemnicę.

— Powiedz mi, rzekł wreszcie Ireneusz, czy znasz tego pieska pokojowego pani Honoryny?

— Pieska? spytał zdziwiony Antenor, widocznie spodziewał się zupełnie czego innego. Znam go doskonale, to szkaradne stworzenie. Ale cóż to ma dotego?

jaką się zaplątała. Nie przewidują tu przeszkód w Berlinie ani w Paryżu, lecz za to Londyn i Wiedeń uważane tu są jako ogniska największych przeszkód, które bądź co bądź pokonać trzeba. A jednak warunki czyli raczej żądania ks. Gorczakowa nie są bynajmniej przesadne, owszem jak wiem z bardzo pewnego źródła, są one prawie do zadziwienia umiarkowane. W każdym razie Rosya potrzebuje jaknajrychlejszego załatwienia sprawy, gdyż wewnętrzna jej sytuacya staje się coraz nieznośniejszą. Są pewne oznaki jakiejś podziemnej agitacyi, jakiegoś fermentu umysłów, który zaczyna mocno niepokoić rządzących.

Wiadomy wam rezultat rozruchów na placu Kazańskim, lecz być może, że nie doszedł do wiadomości waszej epizod końcowy, który chcą tu utrzymać w tajemnicy. Otóż dwaj adwokaci Bardowski i Niekludow, którzy w obronie oskarżonych okazali pewną niezawisłość, skarani zostali ukazem Cara na wygnanie: pierwszy do Wiatki, drugi do Nerczyńska. Niesłychany ten fakt nie potrzebuje komentarzy; jest on najwymowniejszą illustracyą wszelkich reform liberalnych, jakiemi rząd się chełpi. Któż po tym fakcie wątpić może o misyi cywilizacyjnej Rosyi lub zaprzeczać jej prawa obrony swej braci słowiańskiej?.. chybaby tylko ci przeklęci Polacy zdolni byli do podobnej bezczelności.

Za dni kilka będziemy znów mieli olbrzymi proces. Odbędzie on się w senacie przed właściwym trybunałem. Występować w nim będzie 150 oskarżonych i trzy razy tyle świadków. Los tych 150 młodych ludzi rozstrzygnięty jest z góry, będzie to piękna karawana do Syberyi. Jest to sprawa znana pod nazwą „sprawy 32 gubernij, a przedmiotem jej jest propaganda nihilistyczna między chłopami tych gubernij.

Sprawa księcia Krapotkina i powiatu miszkińskiego w gubernii Jarosławskiej przyjdzie na stół zanim się ukończy „sprawa 32 gubernij, i kazamaty twierdzy Petropawłowskiej zapełnią się na nowo więźniami. W Miszkińskiem chłopi zrabowawszy kilku wielkich właścicieli, odmówili płacenia podatków i wystąpili nader niegrzecznie wobec czynowników. Szalona propaganda rozlewa się wszędzie, rząd chce ją zatamować srogością, ale nadaremnie. W miastach jak na stepach, między robotnikami tak rolniczymi jak fabrycznymi, wszędzie słowem znajduje się młodzież, która się wciska pomiędzy lud, aby szerzyć idee nihilistyczne. Rząd dziwi się i lęka tego szału destrukcyi; nie zdaje on się pojmować jego przyczyny, a jednak sam go poniekąd wywołał, podkopując podstawy społecznego porządku w prowincyach polskich. Zbierają, co zasiali. Ale wytrzymajmy się... nie żądacie odemnie rozumowań lecz faktów! Otóż donoszę wam, że w tych dniach zamknięto klub artystów z rozkazu tajnej policyi. Dziś obiegają pogłoski, że klub kupiecki dozna tego samego losu, gdyż uczniowie śpiewali tam z wielką werwą marsyliankę.

W całej północnej Rosyi obawiają się głodu; wiem z pewnością, że gubernator Archangielski zażądał bezzwłocznie przynajmniej miliona rubli od rządu aby klęsce tej zapobiedz.

Komisya wyznaczona do wypracowania projektu „podatku od dochodów“ ukończyła swoje zadanie. Wszyscy mieszkańcy płacić będą ten podatek, podczas gdy dawniej szlachta, księża i kupcy byli od niego wyjęci. Ci co nie mają nad 200 rubli dochodu, nic płacić nie będą; powyżej tej sumy podatek stósować się będzie do progresyi dochodów. Projekt przedłożony został dotyczącym ministrom dla wyrzeczenia zdania, a za kilka miesięcy oddany będzie Radzie stanu.

Nie wyobrażacie sobie z jaką wściekłością tutejszy świat prawosławny powziął wiadomość, że rząd turecki ma zamiar znieść exarchat bułgarski i przywrócić Kościół bułgarski pod patryarchat konstantynopolitański. Samo wrażenie jakie wywarł ten projekt turecki, wystarczyłby sam do wywołania interwencyi, gdyby nawet innych nie było powodów. Posądzają tu emigrantów polskich, że to oni podszeptują Turkom te czarne zamiary.

Kraków 15 marca. Namiestnictwo rozpisuje wybór uzupełniający dwóch posłów na sejm krajowy z okręgu wyborczego większych posiadłości byłego obwodu złoczowskiego. Wybór ten odbędzie się d. 11 kwietnia r. b. w Złoczowie.

Wiedeń 14 marca. W piątek odbędzie się posiedzenie (246) Izby deputowanych; na porządku dziennym są następujące sprawy: Trzeci odczyt ustaw zmieniających procedurę karną i ustawę prasową; trzeci odczyt ustawy o zakupno przez państwo kolei Branau-Strasswalchen; trzeci odczyt ustawy o zaliczce rządowej dla kolei Praga-Dux; drugi odczyt przedłożenia rządowego o zmianie niektórych przepisów ordynacyi wyborczej w Czechach, sprawozdanie wydziału gospodarczego o petycyi górników austryackich o zmianę ustawy o znaczkach fabrycznych; drugi odczyt przedłożenia rządowego o połączeniu kolei Berno-Rossicz z liniami kolei żelaznych rządowych.

— Kluby stronnictwa wiernokonstytucyjnego zajęte są teraz wnioskiem dep. Sturma, dążącym do zmiany ustawy o delegacyach wspólnych. Klub lewicy zbiera się jutro, aby się nad tym przedmiotem naradzić; klub środka zaś powziął wczoraj jednogłośnie następującą uchwałę: „Klub środka oświadcza, iż treści wniosku dep. Sturma nie uważa za należącą do zakresu bieżących spraw ugodowych i nie może zgodzić się z zapatrywaniem, aby ten przedmiot wypadało rozbierać na ogólnem zebraniu stronnictwa“.

— Wydział prawniczy Izby deputowanych odbył w tych dniach posiedzenie, na którem zastanawiał się nad ustawą o kuratorach, a względnie nad uchwałą Izby panów w tej sprawie. W rozprawie jeneralnej zabrał głos Dr Kabat i wyraził zdziwienie, że ustawa każe mianować kuratora dla tych osób, które mogą bronić osobiście praw swoich; mowca domaga się tedy bliższego określenia praw mężów zaufania. Reprezentant rządowy, szef sekcyi Benoni nadmienił, że uwaga Dra Kabata jest bardzo słuszną w pierwszej części; w drugiej zaś części nie jest słuszną, albowiem władza kuratelna określa szczegółowe prawa mężów zaufania. Dr Sturm przemawiał za przedłożeniem rządowem, życzy sobie jednak, ażeby Izba deputowanych wzięła za podstawę swych obrad uchwałę Izby panów; jest on także za rozszerzeniem praw jeneralnego zgromadzenia, głównie zaś za prawem zakładania *veto*. Dr Dinstl przemawiał w tym samym duchu, głównie zaś był za tem, ażeby uchwała Izby panów stanowiła podstawę do obrad Izby deputowanych. Dr Vitezicz przemawiał przeciw instytucyi kuratorów. Dr Stöhr wskazywał na to, iż kurator ma bronić nietylko praw pojedynczych właścicieli obligacyj, lecz także ma starać się o to, ażeby przedsiębiorstwo nie doznało strat i ażeby było utrzymane w ruchu. Jeneralnym zgromadzeniom nie należy przyznawać daleko sięgających prerogatyw. W tej mierze powzięła Izba panów uchwałę bardzo stosowną i o wiele praktyczniejszą od propozycyi rządowej. Dr Weiss zwrócił uwagę, iż jednostka nie jest częstokroć w stanie bronić swych praw, jak np. przy wciąganiu do ksiąg kolejowych, przy losach kredytowych itp. P. Kowalski przemawiał również za uchwałą Izby panów. Dr Kabat starał się wykazać, że instytucya kuratorów nie da się usprawiedliwić ustawą z d. 24 kwietnia, zwłaszcza, gdy właściciele obligacyj pierwszeństwa są znani z nazwiska i miejsca pobytu i mogą osobiście bronić praw swoich. Mandat kuratora odpada co do wszystkich właścicieli obligacyj, którzy staną osobiście, a kurator pozostanie chyba tylko dla tych, którzy nie stanęli do rozprawy. Mowca oświadcza się ponownie za ograniczeniem praw kuratora. Dr Weiss wykazał, że instytucya kuratorów nie została utworzoną jedynie w interesie dłużniczego przedsiębiorstwa, ale także w interesie wierzycieli. Przemawiali jeszcze pp. Dr Zaillner, Dr Stöhr i Dr Weiss, popierając swe zdania przykładami z życia praktycznego, poczem uchwaliła komisya przystąpić do rozpraw szczegółowych na podstawie uchwały Izby panów.

Sprawa wschodnia.

Wczorajszy telegram z Konstantynopola donosił o odbywających się posiedzeniach rady ministrów, na których rozbierane są żądania delegatów czarnogórskich a uważane przez Portę, jako nie będące do przyjęcia. Według listu z Konstantynopola do *Polit. Corr.* trudności wywołane żądaniami Czarnogóry, nietylko nie zostały dotąd uchylone, lecz delegowani ks. Mikołaja stanowczo przy swoim obstają. Urzędowe ich zawiadomienie Porty, co do warunków pokoju nastąpiło dopiero 7go b. m. lecz ze strony samych delegowanych utwierdza się mniemanie, że Porta warunków tych nie przyjmie i że z łatwością przyjść może do zerwania układów. Bo też delegowani żądają dla Czarnogóry oprócz wybrzeży, nabytków terytoryalnych tak znacznych, iż te są cztery razy większe niżeli obecna przestrzeń Księstwa. Listy z Cetynii poświadczają równie, iż zawarcie pokoju uważane tam jest wciąż, jako nader trudne do osiągnięcia. Przy wycieńczeniu finansowem, jakie ostatnia wojna spowodowała w Księstwie i z uwagi na nierówne siły, któreby w dalszym prowadzeniu wojny wystąpiły naprzeciw siebie, widocznem jest, iż upór delegowanych czarnogórskich, z jakim obstają przy swoich warunkach, podniecany jest wpływem postronnej dyplomacyi, a w każdym razie nadzieją wielkiej wojny rosyjsko-tureckiej, po której spadłyby na Księstwo domniemane korzyści.

Wybory do parlamentu ottomańskiego wypadły na niekorzyść Greków. Na 250,000 osiedlonych w Konstantynopolu tylko jeden deputowany grecki zasiądzie w Izbie, podczas gdy 70,000 Armeńczyków w stolicy zamieszkałych będzie miało trzech deputowanych. To samo w prowincyi Smyrny dziesięć razy większa ludność grecka od armeńskiej będzie miała znaczną mniejszość w parlamencie. Deputowany Sarakiotti, grek, który mandat swój złożył, na wyraźny rozkaz w. wezyra cofnął swoję dymisyę. W ogóle tak niekorzystny rezultat wyborów dla ludności greckiej, przypisują wyjątkowemu systemowi wyborczemu na pierwszy raz przyjętemu, według którego muzułmanie mogli w znacznej większości dawać głosy armeńczykom. Ten rezultat wyborów wywołał wielkie rozdrażnienie pomiędzy ludnością grecką w stolicy, które podniesione przez prasę grecką zajmuje umysły i stało się przedmiotem wszystkich rozmów w Konstantynopolu. Donoszą też stamtąd, iż Khalil basza zostanie wkrótce mianowany ambasadorem w Paryżu. Co zaś do parlamentu, otwarcie posiedzeń, które się ma odbyć w pałacu, oczekiwane jest na d. 16-ty lub 19-ty b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca. Dowiadujemy się, że krakowska szkoła sztuk pięknych za staraniem Dyrektora swego p. Jana Matejki i pośrednictwem księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu, otrzymała dziś z francuskiego ministeryum oświaty, znakomite i bardzo bogate dary dla tutejszej szkoły najwspanialszych wydań, dzieł odnoszących się do sztuk pięknych, malarstw, rzeźby, architektury i archeologii. Książki te z najpiękniejszemi ilustracyami drzeworytów, stalorytów, *aqua-forte* i t. d. wartości kilku tysięcy złr., będą stanowić bardzo ważny przyczynek dla biblioteki szkoły, tak niezbędnej dla kształcenia się uczniów w różnych kierunkach sztuk pięknych. Wartoby było, by i kraj w tej mierze czem się przyczynił na wzór francuskiego ministeryum do rozwoju szkoły, która dziś już zwraca uwagę nawet u obcych.

— Dnia 10 b. m. Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności, odbył miesięczne posiedzenie. Po przedstawieniu prac nadesłanych przez Dra Maurycego Straszewskiego: „Uwagi nad filozofią Stuarta Milla w jej ostatecznych wynikach i nad spółczesnym empiryzmem angielskim;“ Teodora Wierzbowskiego: „Wiadomości o rękopismach i materyałach do historyi polskiej, znajdujących się w archiwach i bibliotekach w Poznaniu, a wreszcie Wojnisława Zabłockiego: „Pierwsze wiadomości o Słowianach w arabskiej literaturze,“ przystąpił prof. Dr Burzyński do odczytania swej rozprawy: „O znaczeniu Decimów“ i „Naroczników w dawnej Polsce.“ Prelegent popierał przeciw Drowi Piekosińskiemu zdanie Helzla i Stenzla, według którego „decimi“ byli poddanymi, którzy dziesięcinę płacili nie kościołowi, lecz panującej głowie narodu.

— Grono wyborców stanu handlowego wraz z delegowanymi Kongregacyi kupieckiej wybrało na posiedzeniu wczoraj odbytem, kandydatami na członków do Izby handlowej pp.: Tadeusza Tarasiewicza, Alberta Mendelsburga, Jerzego Goebla i Henryka Schwarca, których jako najodpowiedniejszych do wyborów w przyszłą środę d. 21 marca odbyć się mających, poleca.

— Jutro w piątek od godz. 12 — 1 w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się 9ty publiczny wykład p. M. Sokołowskiego: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu“.

— W sobotę ukaże się na tutejszej scenie po raz pierwszy głośna najnowsza sztuka Dumasa, *Cudzoziemka (L'Etrangére)* na benefis pani Hoffmanowej. Przekładu tego utworu dokonał p. Wład. Sabowski.

— Wczoraj o godz. 9ej wieczór, zgłosił się w biórze straży pożarnej c. k. oficer inspekcyjny o pomoc, albowiem w pałacu łobzowskim z niewiadomej przyczyny powstał wielki dym na IIgim piętrze i na strychu. Jeden pluton straży pożarnej udał się tam natychmiast, jakoż odkryto na II piętrze, w sali wykładowej ogień wewnątrz ściany pruskiej. Gdyby nie wczesna pomoc, byłby ogień w nocy wybuchł i zajął sufit belkowany i poddasze, wskutek czego byłby wielką zrządził szkodę. Straż po dokładnem zbadaniu i przekonaniu się, że nie ma więcej niebezpieczeństwa, powróciła o godz. 11ej w nocy do Krakowa.

— P. Karol Drozdowski, uczeń seminaryum nauczycielskiego, złożył w policyi portmonetkę z pieniędzmi, znalezioną dziś rano w ulicy Lubicz.

— Julia J., która w niedzielę dopuściła się napaści w Muzeum techniczno-przemysłowem, uznaną została przez sąd za chorą na umyśle i umieszczoną w domu obłąkanych.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Kraków 14 marca.

Kiedy przed 20 laty z wdzięcznością przyjętą została w kraju, ustanowiona wtedy opieka nad zabytkami, słusznie pisaliście Panowie w *Czasie* (Nr 71 z r. 1856), że u nas wszyscy powinni być konserwatorami pomników przeszłości; a ci urzędowi, mają być tylko ich reprezentantami, egzekutorami, ogniskami skupiającemi w sobie usiłowania i starania ogółu, podejmowane w tym kierunku.

Tak jest. Bez współudziału miłujących zabytki ojczyste i pomniki sztuki, nie umiałbym spełniać obowiązków konserwatora, poruczonych mi na wielką przestrzeń kraju, bo na Galicyę zachodnią i okolice Krakowa. Obecnie więc, gdy wiadomość o niszczeniu się monumentów w Katedrze tarnowskiej, w różnym tonie podniesioną została przez dzienniki, wdzięczny ogółowi za tę gorliwość, pospieszam z oświadczeniem, że bytność moja w Tarnowie pozwala mi uspokoić obawy o całość owych pomników, gdy ks. Eustachy Sanguszko polecił uskutecznienie restauracyi nagrobku Ostrogskich, zaś monument hetmana Tarnowskiego nie wymaga jeszcze naprawy.

Z przyjemnością wyznać mi przychodzi, że w Tarnowie zarówno energicznie jak spiesznie zajęto się tą sprawą, która to gorliwość pozwala mi żywić nadzieję, że odezwanie się moje do tamtejszej rady miejskiej, o konieczne i spieszne wzięcie się do restaurowania Ratusza, oraz inne, poczynione przezemnie uwagi, tyczące się zachowania zabytków w Tarnowie będących, bez skutku nie zostaną.

Prosząc Szanownej Redakcyi o umieszczenie w *Czasie* listu tego, zostaję z prawdziwem poważaniem

Łepkowski.

— Z powodu wybuchu księgosuszu na Szląsku pruskim w pobliżu granicy austryackiej rozciągnięty został kordon c. k. wojska wzdłuż tej granicy. Wczoraj rano podoficer 40go pułku piechoty imienia bar. Rupprechta, rozłożonego tam kordonem, wszedł w Jęzorze do domu mieszczącego posterunek kordonowy, wziął karabin stojący w kącie i mierzył z niego. Padł strzał i zabił ugodziwszy w lewy bok kulą Barana, budnika kolei północnej, wchodzącego do izby. Kula przeszedłszy przez ciało Barana, utkwiła w drugich drzwiach.

— **Oświęcim** 10 marca.

(J. P.) Jestem wprawdzie rzemieślnikiem biednym, i do tego ojcem kilkorga dzieci, które według nowej ustawy szkolnej jestem obowiązany pod karą od 1 do 10 złr. do szkoły posyłać; ustawie tej niesprzeciwiam się bynajmniej, ale za to najmocniej sprzeciwiam się temu, aby dziecko tak moje jak i obce miało przez kilka godzin dziennie siedzieć w nieopalonej klasie zimową porą. Już kilkakrotnie zdarzyło mi się słyszeć liczne zewsząd narzekania, że dzieci w szkole przeziębły, i wskutek tego, kataru, kaszlu i rozmaitych chorób się nabawiły. Dla biednego ojca obarczonego liczną rodziną, przyzna każdy, że takie niespodzianki, połączone z koniecznemi a nieprzewidzianemi wydatkami, niemogą być przyjemne. Jeżeli zatem publicznie się odzywam, to tylko dla dla tego, że te niespodzianki zbyt często się powtarzają, a zażalenia tego rodzaju, wnoszone u osób kompetentnych nieznajdują chętnego ucha, i dziś właśnie d. 10go marca powraca me dziewczę z płaczem ze szkoły, że klasa do której uczęszcza nieopalona, bo pan Dyrektor posłał do Prus po węgle, ale posłaniec wrócił z niczem, dla tego, że granica pruska zamknięta. Spodziewam się, że to pana Dyrektora tłumaczyć nie może, raz dla tego, że pan Dyrektor z kasy gminnej jeszcze w jesieni 200 złr. na opał dla szkoły podniósł, a granica pruska dopiero od tygodnia zamknięta, a drugi raz dla tego, że w Oświęcimiu w samym mieście istnieją aż 3 składy węgla, gdzie na wagony, cetnary a nawet i kilogramy węgla dostarczają. Mojem zdaniem ludzie, którzyby mieli obowiązek nad tem czuwać, niechcąc narazić zażyłych stosunków przyjaźni, pomijają podobne wypadki, zawsze praktycznem a nigdy niezawodzącem milczeniem.

— Z Warszawy donoszą, że notaryusze mogą już teraz przyjmować akta notaryalne i hipoteczne w dwu językach, polskim i rosyjskim. Odpowiednie postanowienie wydała już warszawska Izba sądowa.

— Dzienniki amerykańskie podają szczegóły z testamentu Korneliusza Vanderbilt, zmarłego przed parą miesiącami, który uchodził za najbogatszego w świecie. Całość majątku jego nie da się ocenić, gdyż pierworodnego syna ustanowił uniwersalnym spadkobiercą, lecz legata same wynoszą około 90 milionów. Jednemu z swoich synowców przeznaczył 27 milionów, trzem innym po 10 milionów; każda z 5 jego córek otrzymała po $2\frac{1}{2}$ miliona, trzy inne rocznego dochodu po 250,000, 200,000 i 150,000 dolarów. Z pierwszego małżeństwa miał 4 synów i 8 córek. Jednemu z swych synów, który nie posiadał zmysłu oszczędności Vanderbiltów, zapisał tylko milion. Pierworodny odziedziczył główną część majątku, którą obliczają na 500 milionów. Ksiądz, który go dysponował na śmierć, otrzymał prócz sumy danej mu na budowę kościoła, 100,000 dolarów, lekarz 200,000 dolarów i jeden z jego oficyalistów, w którym pokładał największe zaufanie 100,000 dolarów. Podczas choroby swej rozdał bliższym i dalszym krewnym i służbie 3,500,000 dolarów i przeznaczył na rozmaite zakłady dobroczynne 5 milionów dolarów, między niemi na szpital dla urzędników kolei żelaznych, którzy w służbie ponieśli kalectwo.

— W mieście Dżagannatha, głównem ognisku pobożnych pielgrzymek w Indyach, robią się, jak donoszą dzienniki indyjskie, wielkie przygotowania do uroczystości „przejażdżki bogów“, która się odbędzie w ciągu b. miesiąca. Święto to trwa zwykle dni kilka, a w jednym z nich wyjeżdżają wszyscy bogowie i boginie, umieszczeni w świątyni Dżagannathy (pana świata) do willi odległej od miasta o pół godziny drogi, w której się znajduje letnia świątynia. W tej przejażdżce weźmie tym razem udział kilkaset bóstw, a każdy wizerunek wieziony będzie na osobnym rydwanie, do którego nie konie lecz ludzie są zaprzęgnięci, a na każdym rydwanie znajduje się gromadka braminów, którzy ludowi opowiadają misterya życia rodzinnego. Dawniej fanatycy zwykli się byli rzucać pod koła rydwanu, od lat kilku jednak pobożni poprzestają na rzucaniu pod koła według podobieństwa swego wyrzeźbionych lalek.

TEATR. We czwartek d. 15go marca: Przysłowie w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry: *Z jakim się wdajesz, takim się stajesz.* — Komedya w 1 akcie hr. Aleksandra Fredry: *Przed śniadaniem.* — Obrazek ludowy ze śpiewami W. L. Anczyca: *Łobzowianie.* — Początek o godz. 7ej.

— Dnia 14go marca pochmurno, chwilami śnieg; termometr od — 1·8 doszedł do + 2·4 C. Barometr stoi nisko; o 6ej rano dnia 15go marca stan jego był 730·0 mill., termometru + 1·2 C. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 16go marca: Św. Cyryaka dyakona męczennika.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny.

Czytaliśmy gdzieś, że jeden z królów francuskich zapytany, czy lubi muzykę, odpowiedział: „nie boję się jej.“ Nie jesteśmy tak odważni, jak ów król i wyznajemy w całe pokorze, że tego rodzaju produkcya muzykalna, jaką nam wczoraj w sali hotelu saskiego urządzili artysta dram. p. Rychter i p. Leopold Miłaszewski — przejmuje nas wielką trwogą. Na sali było chłodno, pusto i smutno; a ta publiczność, co przyszła szukać zapomnienia i rozrywki znalazła niesmak i zniechęcenie, widząc, jak z programu znikały niewykonane ustępy jeden za drugim. Afisz zapowiadał kwintet Schumanna, obiecywał grę na fortepianie p. Kołaczkowskiego — ale afisz skłamał. Możeby nawet lepiej było się stało, gdyby i reszta ustępów uległa była temu samemu losowi, bo ani ich wartość, ani wykonanie nie mogły rościć sobie pretensyi do miana produkcyi artystycznej.

Rzeczy takie, jak arya z *Trovatore* lub *Hernaniego* stawszy się oddawna własnością katarynek, stanowczo nie powinny pojawiać się w koncercie. W ogóle wyjątki z oper uważamy za niewłaściwe na koncert; przeznaczone na scenę, wtenczas dopiero uwydatniają swój charakter, gdy w przebiegu dramatu odpowiednie do przeznaczenia zajmują stanowisko. Arya operowa w koncercie i do tego jeszcze z recitatiwem, to tak jak owe dwa flety, o których ktoś powiedział, że gorsze od jednego. Głos p. Miłaszewskiego pełny i rozległy (w wysokich tonach nieco już sfatygowany) traci przez to, że artysta nadużywa wibracyi, i co gorsza, nie zdaje się z intonacyą zostawać w czystych stosunkach.

To smutne wczoraj usposobienie sali zdawało się niekorzystny w przebiegu wieczora wywierać wpływ na samego nawet p. Rychtera. W wypowiedzeniu „Gawędy“ Syrokomli znać było pewną ociężałość i myśl chwilami gdzieindziej zwróconą. Natomiast w „Tyrteuszu“ Anczyca wykazał artysta cały zasób swego potężnego talentu. Wniknąwszy w ducha poematu, wybornie podniósł i uwydatnił liczne jego piękności. Ustęp ten wypowiedziany był tak rzewnie, z taką mocą i cieniowaniem, jak to tylko Rychter mógł uczynić. Jakie zaś wywarł wrażenie, znalazł artysta odpowiedź w grzmiącym oklasku publiczności, wdzięczne zawsze w pamięci swej przechowującej wspomnienie zasług na scenie ojczystej przez niego położonych.

st.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 11 marca.

Dziś odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa zaliczkowego. Sprawozdanie dyrekcyi za rok 1876 godne jest bliższej uwagi. Kilka cyfr po-

---

— Siadajmy. — Powiem ci wszystko, a ty mi potem powiesz swoje zdanie. Zakochałem się w pannie Rozalindzie 10go stycznia o trzy kwandranse na 12 w kościele panny Maryi. Nigdy mi się tak piękną nie wydawała jak wtedy. *Veni, vidi* brakowało mi tylko *vici*. Otóż za tem *vici* pogoniłem. Przez cały tydzień układałem sobie, jak jej mam moją miłość oświadczyć i przyszedłem do tego rezultatu, że postanowiłem zwierzyć się z tem uczuciem pani Honorynie, ująć ją sobie i przez nią utorować drogę do serca panny. Zapukałem w tej intencyi do jej mieszkania. Zaraz usłyszałem głośne szczekanie tego pieska. Już to było złym znakiem. Wiesz, to zwierze jej nię opuszcza, trzyma go ciągle na kolanach, nawet kiedy ma gości. Przyszedłem z przygotowaną deklaracyą chciałem w toku rozmowy wynurzyć moją miłość wyrazić co czuję, co we mnie pała... niepodobieństwo. Ile razy zebrawszy całą moją przytomność umysłu, zabierałem się do rzeczy, piesek widząc, że się przybliżam...

— Antenor nie mógł wstrzymać się od śmiechu. Widzisz, przerwał, bo on myślał, że ty się ciotce oświadczasz...

— Zaczyna szczekać, ujadać, pani Honoryna wpada w zły humór, ja tracę wątek rzeczy i aby się nie nie okryć śmiesznością, kieruję rozmowę na temat całkiem obojętny. Drobna to rzecz na pozór, a jednak fakt jest, żem się niemógł oświadczyć przed panią Honoryną. O! zawołał z gniewem, byłbym zatłukł te bestyę; (myślał o suczce).

Powiedziawszy to zamyślił się Ireneusz, podczas gdy Antenor drapał się machinalnie w głowę, nosił bowiem perukę dla zakrycia łysiny, arcydzieło sztuki fryzyerskiej.

— Dam ci dobrą radę powiedział po chwili milczenia.

— Słucham cię.

— Oświadcz się pannie Rozalindzie na balu. Najkrótsza droga, najlepsza.

— Masz słuszność.

— Takie interesa najlepiej się podczas zabawy załatwiają.

— Masz zupełną słuszność.

— Atmosfera balowa nadzwyczaj sprzyja takiemu przedsięwzięciu. Wiem to z doświadczenia, najszczęśliwsze małżeństwa w ten sposób się kojarzą.

Zaczął obszerny wywód swego zapatrywania się na tę ważną sprawę. Była to cała teorya. Ireneusz słuchał dalszego ciągu z uwagą. Widać trafiło to do jego przekonania. Rzekł wstając:

— Masz najzupełniejszą słuszność. Ja już i o tem myślałem. Chodźmy teraz do salonu.

Wstali i skierowali się ku drzwiom.

— *Bonne chance*, dorzucił Antenor z uśmiechem.

Poszedł do bufetu urządzonego w osobnym pokoju. Tam najchętniej przebywał. Tańcował mało, bo mu nogi niepozwalały, jeść niemógł, bo mu żołądek nie pozwalał, karmił się tylko widokiem, próbując jednego i drugiego od czasu do czasu, aby módz zdać relacyę. Ireneusz tymczasem wcisnąwszy się między stojących, szukał po sali pani myśli swoich. Muzyka grała walca Strausa *Wiener Blut*, prawdziwe *invitation á la danse*. Trzydzieści par nóg zelektryzowanych to uroczą i sentymentalną, to skoczną nutą tego walca, przesuwało się po sali. Ujrzał nareszcie Rozalindę w „kołysaniu“ z młodym jakimś blondynem, którego nie znał. Gonił za nią wzrokiem, studyował jej talię powiewną, jej małą nóżkę, lubował się okrągłemi ramionami, wydobywającemi się z dekoltowanego stanika.

Może dlatego, że niecierpliwie oczekiwał chwili, aby ją pochwycić, zdało mu się, że walc z młodym blondynem nie chce się skończyć. Zauważył, że blondyn wcale nie źle tańczy, i że Rozalinda nie zdaje się dostrzegać zmęczenia. Musiało go to ukłuć, bo zmarszczył brwi. Widocznie jakaś zła myśl przeszła mu przez głowę. Rzalinda skończyła nareszcie walca. W tej chwili przyskoczył Ireneusz z stereotypowem:

— Czy mogę panią prosić do walca?

— O ja taka zmęczona, odpowiedziała i przytem rozczochrana, dodała figlarnie. Muszę odpocząć chwilkę, moja ciotka czeka na mnie.

Skierowała się ku salonikowi, za nią szedł Ireneusz.

— Czy nieprawda, jak gorąco, dodała odwracając się. Nie dziwi mnie teraz, że panie kładą kwiaty na bal, bo tak się jest, jak w cieplarni.

Ireneusz studyował z tyłu te dwa kochane ramiona nucąc aryjkę z „Pięknej Heleny:“

Heleno ty moja uwielbiona,
Jam widział jej boskie ramiona.

W saloniku zastali panią Honorynę w *tête à tête* z Antenorem, trzymającym wielki bukiet. (Pani Honoryna pamiętała zawsze, aby Rozalinda miała bukiet).

Rozalinda stanęła przed źwierciadłem, poprawiając sobie włosy. Ireneusz zaczął przeglądać fotografie.

Gdyby fotografij nie było!

Przypatrzmy się teraz pani Honorynie. Niegdyś ładna kobieta, dzisiaj już niestety w 45ej wiośnie, niezachowała ona śladów dawnej piękności, ale zachowała jej pretensye. Liczyła się już stanowczo do starszych, ale zawsze jeszcze „robiła“ ładne toalety i kładła zwłaszcza dużo kwiatów na głowę. Była to zawsze mała oranżerya. Tańcowała tylko kadryle, ale też o nie nadzwyczaj dbała. Jej siostrzenica była dla niej upragnionym pretekstem bywania na wszystkich balach, gorliwie też chwyciła się była myśli wprowadzania ją w świat. Trudno było rzeczywiście o lepszą opiekę. Antenorem często się posługiwała trzymała go zawsze w odwodzie. W braku innych tancerzy on ją wprowadzał w szeregi kontredansa.

Trafia się to często na zebraniach, że się zejdzie blisko siebie kilka osób, które sobie nic a nic do powiedzenia nie mają. Poważniejsza rozmowa na wieczorach jest niemal niemożebną, lżejszéj zabraknie nieraz. Wtedy uwagi rzucone przez kogoś śmielszéj natury; Ach! — co za piękny wieczór! — albo: jaki ładny czas na dworze! uważane są słusznie za kwintesencyę rozumu i dowcipu, są upragnionym początkiem rozmowy. W braku tego, stają wszyscy w koło patrząc na dół w środek. Taką była właśnie ta chwila, kiedy Ireneusz który się zbliżył, przerwał to uroczyste milczenie.

— Czy nie wiesz Antenorze, rzekł zwracając się de tegoż, kto to jest ten blondynek (czuć było ton lekceważenia w jego mowie) co wywija na wieczorach a którego nie znam?

— Znam go, odrzekł zapytany, już mi się dziś o niego kilka osób pytało. Nieprawdaż, młody i przystojny.

— Tak, odpowiedział obojętnie Ireneusz patrząc z boku na Rozalindę.

— To pan Tomasz (szepnął mu nazwisko.... przyjechał do Krakowa na karnawał. To bardzo interesujący młodzieniec.

Rozalinda słuchała obojętnie téj rozmowy.

— Z Wołynia... dorzucił Antenor.

To słowo zelektryzowało panią Honorynę.

— To on jest z Wołynia! poznałam go niedawno, dodała żywo. O!... młodzież z Wołynia, to moje marzenie. Czy bogaty, panie Antenorze.

— Z Wołynia, odpowiedział, co dosyć powiedzieć: ma stepy i stepy.

— Słyszysz Róziu, rzekła odwracając się do Róży, ma stepy.

Słowa te przyprowadzały Ireneusza do rozpaczy, nie zdradzał jednak niczem złego humoru, tylko ciągle sobie krawatkę poprawiał.

— Ależ na Wołyniu stepów nie ma, odciął z uśmiechem, to na Ukrainie.

— To przecież wszystko jedno Wołyń a Ukraina, odrzekła ciotka Rozalindy, która tak jak i Antenor była rodowitą krakowianką. O, bardzo miły, ciągnęła dalej... to zaraz poznać można że nie tutejszy. Tutaj dziwna rzecz! młodzi ludzie tacy, częściej między sobą tylko rozmawiają, rzadko z pannami, a nigdy ze starszemi osobami. Siedziałam sama w klombie... a! jakże to nudno w świat panny wprowadzać (tu poklepała siostrzenicę po twarzy) myślałam sobie... kiedy przysunął się p. Tomasz i rozmawiał ze mną dość długo. Jak widać, że umie i że chce rozmawiać. Potem przechylając się do ucha panny, szepnęła:

Wiesz Róziu, że ja marzę o mężu z Wołynia dla ciebie.

Panna zaczerwieniła się jak pąs, co nie uszło uszło uwagi Ireneusza. Nie śmiała podnieść oczu. Co za dziwne powiedzenie! — Skądże przyszło ono ciotce do głowy? Czy to było po prostu niewinnym żartem, czy też może było powiedziane z intencyą? — Nie mogła tego w tej chwili rozstrzygnąć. W niemały kłopot została wprowadzoną. Tańcowała z tym samym Wołyniakiem, który tak ciotce się podobał i uważała, że jej raz, zapewne przypadkiem, w tańcu talię silniej ścisnął. Czuła to jednak, że czy przypadkowy zbieg okoliczności, czy inna jaka przyczyna, słowa ciotki trafiły jej do przekonania. Pan Tomasz od początku wydawał jej się bardzo przystojnym i miłym. Ireneusz tymczasem, aby ukryć wewnętrzne niezadowolenie, zaczął po raz drugi przeglądać fotografie.

Pani Honoryna, która siadła była na kanapie z Rozalindą, wstała po chwili.

— Pani Antenorze odezwała się, zostawiam pana przy mojej siostrzenicy, która jest zmęczona. Jak odpocznie, to mi ją pan z łaski swojej przyprowadzisz... a pamiętaj tam o moim piesku... dorzuciła śmiejąc się i wyszła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

równawczych wystarczy, ażeby ocenić żywotność i użyteczność tej instytucyi.

W pierwszym roku istnienia 1871, liczyło Towarzystwo 290 członków, dziś liczy 1578. W liczbie tej znajdujemy 589 osób umysłowo pracujących (37·32% ogólnej liczby członków), 581 rękodzielników i przemysłowców (36·82%), 113 kupców, 63 rolników, 25 właścicieli większych posiadłości i t. d.

Kapitał własny Towarzystwa wynosi dziś 87,665 złr., a mianowicie w wypłaconych udziałach 81,313 złr., w funduszu rezerwowym 6352 złr. W porównaniu z r. 1871, w którym udziały wpłacone przedstawiały skromną kwotę 3511 złr. a fundusz rezerwowy jeszcze nie istniał, postęp istotnie znakomity. Wzrasta również wysokość kapitałów składanych przez członków i obcych na rachunek bieżący. Kapitał własny Towarzystwa przedstawia się w stosunku do kapitałów obcych jak 1:2·32. W roku 1871 stosunek ten wyrażały cyfry 1:3·29. Najsilniej świadczy o żywotności Towarzystwa ilość rozdanych pożyczek. W r. 1871 rozpożyczono w ogóle 22.910 złr. w 1876 r. 637,571 złr. Ta ostatnia kwota rozpada się na 1951 pożyczek, tak, iż przeciętna wysokość pożyczki wynosi 326 złr. Jest to wskazówką, iż z kredytu Towarzystwa korzystają przeważnie ci, którzy jego pomocy najbardziej potrzebują. Lichwa najwięcej ofiar zabiera z klasy ludzi pracujących umysłowo albo w rękodziełach. Brak materyalnych podstaw kredytu niepozwala ludziom pracy korzystać z pomocy udzielanej przez wielkie instytucye kredytowe. Zmuszeni przeto uciekać się do pomocy prywatnych kapitalistów, których u nas wyłącznie przedstawiają izraelici, wyświadczoną w potrzebie usługę opłacają odsetkami, które częstokroć w jednym roku przewyższają wypożyczony kapitał. Szczególniejszą łaską tych dobroczynnych opiekunów cieszą się urzędnicy wszelkiej kategoryi. Pierwszego każdego miesiąca można widzieć mnóstwo żydów zalegających przedsionki a nawet biura urzędów, czuwając, ażeby ofiary ich pomocy nie uszły ze skromną płacą, nie uiściwszy się z należnego haraczu. Dobrego kredytu używa urzędnik wyższy, który otrzyma pożyczkę na weksel, przez wszystkich pełnoletnich członków rodziny *in solidum* przyjęty, za opłatą 3% miesięcznie, które z wypożyczonego kapitału za pół roku z góry potrącane bywają. Najbiedniejsi pożyczają na zastaw opłacają 5 do 8% miesięcznie. A znanym jest kapitalista, który w drugiej połowie każdego miesiąca lokuje drobne kapitały u urzędników dziesiątej i niższej rangi, woźnych i dyetaryuszów za skromnem wynagrodzeniem pięciu centów od jednego złotego tygodniowo. Dobroczyńca ten ubogich, tylko od najbiedniejszych żąda zastawu i rzadko kiedy podwyższa stopę procentową na 6 do 8% tygodniowo.

Opłakanym tym stosunkom zaradza w części Towarzystwo zaliczkowe urzędników. Działalność tego Towarzystwa jest więc bardzo użyteczną, jakkolwiek nie można pominąć, iż prywatne interesa zamożniejszych członków, którzy włożyli w udziały na własne i swych krewnych imię znaczniejsze, u niektórych członków do 8000 złr. wynoszące kapitały, zagrażają Towarzystwu zboczeniem od wytkniętego celu przez dążenie do uzyskania wysokiej dywidendy. Procent wymagany przez to Towarzystwo wynosi 12% rocznie. Ogólne Towarzystwo zaliczkowe, którego walne zgromadzenie dało powód do napisania tych kilku słów, pobiera od udzielonych pożyczek 9% rocznie. Działalność też tej instytucyi jest niewątpliwie najużyteczniejszą. Wymownie świadczy ilość członków z rąk lichwy oswobodzonych, 589 osób umysłowo pracujących, między któremi większość należy do stanu o którego smutnem położeniu wspomniałem. Użyteczność zakładu wspiera energiczne, na uznanie zasługujące działanie Dyrekcyi. Badając zawsze z wielką sumiennością osobistość nowo wstępujących członków i zgłaszających się o pożyczkę i pilnując sumiennie wpłaty rat w terminach, czuwa nad prawnem bezpieczeństwem ogółu stowarzyszonych a z drugiej strony szybkiem ułatwianiem podań o pożyczki i uprzejmością postępowania zachęca do szukania pomocy w instytucyi, której pomyślny rozwój w krótkim przeciągu czasu jest świetnym przykładem skuteczności działania kilku osób dobrej woli, którym Towarzystwo powstanie swoje i byt zawdzięcza. Na pochwałę Dyrekcyi można przytoczyć, iż Towarzystwo udzieliwszy od r. 1871 ogółem pożyczek w okrągłej sumie półtora miliona, poniosło dotąd na pożyczkach stratę niespełna 350 złr. Możemy powtórzyć słowa Dyrekcyi, iż jest to wynik, jakim żadna instytucya kredytowa poszczycić się nie może. W uznaniu działalności Dyrekcyi przeznaczyło zgromadzenie z czystego zysku za rok 1876, (który ogółem 12,100 złr. w. a wynosił) 2180 złr. na tantiemę dla członków Dyrekcyi i urzędników Towarzystwa. Z reszty czystego zysku, przeznaczono 10% na zasilenie funduszu rezerwowego, pewne kwoty na t. z. rezerwę podatkową i na pokrycie strat na pożyczkach, resztę zaś uchwalono rozdzielić tytułem dywidendy i superdywidendy, ogółem w wysokości 12% od uprawnionych do pobierania udziałów. Ustępującemu Dyrektorowi p. Pajączkowskiemu, wyrażono podziękowanie; zatwierdzono powołanie p. Wacława Dąbrowskiego na Dyrektora Towarzystwa i dokonano uzupełniających wyborów do Rady zawiadowczej.

NADESŁANE.

Komitet zebrany w celu dopełnienia funduszów potrzebnych na budowę kościoła Najśw. Serca Jezusowego i klasztoru Franciszkanek Przenajśw. Sakramentu we Lwowie, odzywa się do ofiarności wszystkich serc katolickich, wszystkich dusz pobożnych i szlachetnych, aby chciały przyjąć udział w tej Świętej sprawie Bożej, składając co kto może, na wzniesienie Domu Pańskiego.

Pierwszy to będzie w kraju naszym kościół pod wezwaniem Serca Jezusowego; dotąd jedyny w całej Polsce, obdarzony tą szczególnej doniosłości łaską, iż cały dzień dla Publiczności otwarty mieścić będzie Przenajśw. Sakrament w Monstrancyi wystawiony dniem i nocą, jako Źródło błogosławieństwa nieustannie dla wszystkich płynące, jako tarczę Boską zasłaniającą nas od piorunów gniewu Bożego, na który mnóstwem grzechów swoich świat zasługuje tak bardzo!

Franciszkanki Najśw. Sakramentu całe swoje szczupłe mienie na budowę tego Domu Bożego oddają. — Poświęcone życiu pokuty i nieustającej adoracyj, pracują one nie tylko na swoje własne bardzo ubogie utrzymanie, lecz także na otoczenie najstaranniejszą czcią zewnętrzną tronu Eucharystycznego, gdzie król Niebios nieustannie przebywa, i na zaopatrywanie ubogich kościołów w przedmioty potrzebne do czci Boskiej. Oprócz tego pewna liczba Sióstr, po za obrębem klauzury mieszkających, poświęca się pielęgnowaniu chorych na mieście, co zwłaszcza w czasie panujących epidemij okazuje się niezmiernie pożytecznem i potrzebnem, gdy chorzy niekiedy dla obawy zarazy nawet od najbliższych opuszczeni bywają. — Mogą też przy klasztorze Franciszkanek odprawiać rekolekcye osoby, któreby pragnęły odbywać te ćwiczenia duchowne u stóp Najśw. Sakramentu. Zgromadzenie to łączy tym sposobem duchowne i materyalne pożytki i sprawiedliwie dla chwały Bożej i dla dobra publicznego wspierane być powinno w pobożnych dążnościach swoich, tem bardziej, że obecnie zajmując szczupły domek, zakonnice nie mają dostatecznego pomieszczenia, a kaplicę tymczasowo urządziły z kilku pokoików w budynku, którego wilgotne i kruche ściany zawaleniem grożą.

Ojciec św. Pius IX przysłał własnoręczne swe błogosławieństwo dla tej budowy i dla wszystkich wspierających ten pobożny cel. Jej Cesarska Wysokość arcyksiężna Marya Teresa austryacka przyjęła opiekę nad tem pobożnem dziełem a hr. Marya z książąt Sanguszków Potocka przyjęła prezydencyę w Komitecie. Uprasza się osoby zbierające ofiary, aby imię dających takowe, choćby datek był najmniejszy, zapisywane było, a korespondencye w sprawie kwesty prowadzone, ażeby do klasztoru Franciszkanek Najś. Sakramentu składane bywały dla zachowania tych pism na zawsze w archiwum klasztornem.

Każdy przyczyniający się do tego dzieła mieć będzie prawo do wdzięcznej pamięci u stóp Tronu Eucharystycznego, lecz imiona dobrodziejów składających częściami lub jednorazowo dar wyrównający sumie 500 złr. wyryte będą na marmurowej tablicy umieszczonej w murach świątyni, aby ich ofiarność, oprócz Niebieskiej nagrody, na ziemi także wzniesioną była, i aby mieli obfitszy udział w modlitwach wiernych.

Ofiary mają być przesyłane do J. E. z książąt Sanguszków Maryi hrabiny Potockiej.

Księżna Adamowa Sapieżyna. Księżna Zuzanna Czartoryska. Hr. Urszula Golejewska. Aleksandryna z Kownackich Hausnerowa. Z hr. Wodzickich hr. Bielska. Irena A. M. Pogorska. Hr. Karolina Komorowska. Marya z hr. Karnickich bar. Buel (w Gracu). *Z hr. Badenich Niezabitowska. Hr. Comello. Z Ostaszewskich Niezabitowska. Waleryanowa Podleska. Walerya Bilińska. Celina Roturyusz.*

Walery Podleski. Kalikst Orłowski. X. Prałat Jurkowski. Hr. Joachim Rostworowski. X. kanonik Mordziński. Antoni Jaxa Chamiec. X. kanonik Polkowski. X. L. Solecki. Hr. Bukowski. X. Zeller. Tomasz Horodyski.

Sekretarka: Jadwiga hr. Rozwadowska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 13go marca. Bióro Reutera donosi, że między republiką Transvaal a krajem Secocoeni (w Afryce południowej) zawartym został pokój pod warunkiem uznania niepodległości republiki i wynagrodzenia jej kosztów wojennych.

Ateny 12 marca. W Izbie deputowanych oświadczył Deligiorgis, że nie ma nic przeciw zbrojeniu się, ale mniema, iż trzeba wprzód sprowadzić równowagę w budżecie, który 2 miliony wykazuje niedoboru.

Znów nowe kombinacye co do różnych terminów parlamentarnych. Do *Pest. Corr.* telegrafują z Wiednia, że delegacye wspólne dopiero w jesieni zwołane zostaną. *Fremdenblatt* zaprzecza temu doniesieniu, twierdząc, że jeszcze postanowienie nie zapadło. I rzeczywiście, postanowienie byłoby przedwczesnem, skoro zwołanie delegacyj zawisło od poprzedniego załatwienia kwestyi bankowej. Sprawy kolejowe nieschodzą z porządku dziennego Rady państwa, a za niemi w trop interpelacye odnoszące się do gospodarstwa kolejowo-bankowego, zwłaszcza zaś do osławionego Chabrusa. Na ostatniej interpelacyi w tym kierunku spotykamy podpisy posłów z grupy dwóch odcieni odmiennych, ale zgodnych w zaczepianiu obecnego systemu ekonomicznego. Na czele jednej grupy stoi p. Skene, drugą stanowi sam w swojej osobie p. Kronawetter. W klubie centrum odrzucono wniosek p. Sturma na tej podstawie, że w obecnych układach niewchodzi wcale w grę zmiana statutu delegacyi. W sejmie węgierskim oczekują odpowiedzi p. Tiszy na interpelacye lewicy w sprawie ugodowej, które się ustawicznie ponawiają, tak, że ich już postawiono pięć.

Z dwóch komisyj Rady państwa, podatkowej i komisyi t. z. galicyjskiej, bo zajmującej się dwoma wnioskami z sejmu galicyjskiego przeniesionemi do Rady państwa — podajemy dziś nowe sprawozdania i objaśnienia.

Interpelacya deputowanego Komierowskiego o uwięzienie redaktora *Kuryera Poznańskiego*, X. Kanteckiego, z powodu odmówienia przezeń zeznania, od kogo otrzymał doniesienie o tajnym okólniku dyrektora poczty w Bydgoszczy, nakazującym przejmować listy mogące być pisanemi przez kardynała Ledóchowskiego, przyszła na parlament niemiecki we wtorek. Była ona już przedmiotem interpelacyi w sejmie pruskim, a teraz poruszoną została w parlamencie, gdyż zarząd poczt należy do cesarstwa. Prezes urzędu kanclerskiego, minister Hofmann, odpowiadając na interpelacyę, rzekł, iż kanclerz dowiedział się o tym fakcie dopiero z interpelacyi. Słowa te przyjęto w Izbie śmiechem a bar. Schorlemer zarzucił temu twierdzeniu fałsz, gdyż interpelacya była już w sejmie podniesioną. Na to odrzekł Hofmann, iż ks. Bismark mógł o tej sprawie wiedzieć jako prezes ministrów w Prusach, ale nie wiedział jako kanclerz. I takiemi to niegodnemi wykrętami minister Hofmann popisywał się! Dodał następnie Hofmann, że Kanclerz nie może mieć za złe kroków urzędników dążących do utrzymania karności między podwładnymi. Na słowa te powstał w Izbie hałas i sykania, bo kanclerz nie dba o bezprawne więzienie obywateli, ale tylko dba o to, aby okólnik wydany do urzędników, trzymany był w tajemnicy. Naczelny dyrektor poczt Dr Stephan wciągnął w obrady *Kulturkampf*, jak gdyby jego rzeczą nie były sprawy poczt, ale sprawa stosunku państwa do Kościoła. Silnie też przeciw niemu wystąpili deputowani centrum i socyaliści. Ks. Bismark, kory wszedł do Izby pod koniec tej walki, nie zabierał wcale głosu. *Germania* utrzymuje, że wyjdzie z parlamentu wniosek względem uwolnienia Dra X. Kanteckiego.

Następnie parlament przystąpił do obrad nad budżetem. Bismark oświadczył się tym razem przeciw utworzeniu gabinetu na całe państwo Niemieckie, lubo przed kilkoma dniami uważał za rzecz korzystną, aby finanse Niemiec miały własnego ministra. Tym razem uwzględniał on prawa poszczególnych państw niemieckich a zarazem nadmienił, że parlament może nań nalegać, ale jest on odpowiedzialnym tylko wobec Cesarza, który w ostatniej instancyi orzeka.

Telegraf, który nie skąpi w tych dniach doniesień, wyręcza nas niemal codzienie przy końcu dziennika przesyłając wszystkie rozmowy dyplomatów z korespondentami do dzienników i wszystkie dziennikarskie domysły. Przecież nie doniósł dotąd ani nic pewnego, ani nic stanowczego, bo coś pewnego i stanowczego w obecnej fazie rokowań dyplomatycznych, nastąpi dopiero z odpowiedzią gabinetu angielskiego na propozycyę protokułu przywiezioną przez jenerała Ignatiewa. Nad tą propozycyą zaś naradzają się ministrowie angielscy, lecz do tej chwili postanowienie ich nie jest wiadomem. Przecież sądząc z dzienników a mianowicie angielskich, odpowiedź gabinetu St. James nie wypadnie zapewne zupełnie odmownie. Wczoraj telegrafowane artykuły *Daily Telegraph* i *Timesa* świadczą o tem. Pierwszy utrzymuje zgodnie z wszystkiemi dzisiejszemi doniesieniami, że projekt rosyjski przyjętym zostanie w zasadzie. *Times* zaś mówi, że jeżeli przyjęcie nowych propozycyj rosyjskich ma spowodować ze strony Rosyi zaniechanie planów wojennych, to niema żadnego powodu odrzucenia ich. Zdaje się, iż obecnie rozchodzi się głównie o redakcyę owego protokołu i że nad nią toczą się układy między lordem Derby a hr. Szuwałowem. Co się bowiem tyczy autentycznego brzmienia wniosku rosyjskiego, nic dotąd urzędownie i dokładnie nie jest wiadomem. Pogłoski zaś i wieści są rozliczne i nieraz sprzeczne, a ich rozmaitość powiększoną została łatwością, z jaką jen. Ignatiew rozmawiał, może z umysłu, z wielu korespondentami do znaczniejszych francuskich i angielskich dzienników. Otóż kiedy pierwotnie w protokule proponowanym przez Rosyę, nie miało być wcale mowy o środkach przymusowych względem Turcyi, wnosić można z rozmów jen. Ignatiewa, że właśnie idzie głównie o to, aby protokuł upoważnił poniekąd Rosyę do czynnego przeciw Turcyi wystąpienia, jeżeli ta po upływie dwóch miesięcy nie wprowadzi reform zapisanych w tym dokumencie. Dokument zaś ma być albo podpisany przez mocarstwa, albo też przez Turcyę samą, któraby przyjęła zobowiązania wypływające z niego, a będące streszczeniem uchwał konferencyi. Łatwo pojąć, jak ważną jest dla przyszłości nie forma, ale treść protokółu i że od niej zależy oczywiście zachowanie się zarówno Anglii, jak innych mocarstw. To tylko dotąd jasnem jest z rozmów jen. Ignatiewa, przytoczonych w telegramach, że Rosya przed upływem dwóch miesięcy chce albo rozbroić, albo rozpocząć wojnę, a zatem we wszystkich układach i obrotach dyplomatycznych przebija wciąż i widocznie się stwierdza ta prawda, którą tylokrotnie podnosiliśmy, że dopiero z początkiem maja Rosya mogłaby czynnie wystąpić i że zależy jej na tem, aby do tej chwili czas zapełnić, do czego posłużyła także podróż jenerała Ignatiewa. Przybył do Paryża, aby odwiedzić dyplomatę rosyjskiego, jenerał Czernajew, wypoczywający po znojach serbskiej wojny na uroczej wyspie Wight. Zapewne między tymi dwoma jenerałami nie o pokojowych układach toczyła się rozmowa, nie o protokułach międzynarodowych, lecz chyba o komitetach panslawistycznych.

Na zakończenie podajemy telegram do *Polit. Corresp.* ze Stambułu z 14 b. m., który opiewa, że najwybitniejsi dyplomatyczni przedstawiciele Porty za granicą, przesłali W. wezyrowi radę zwrócenia się wprost do Rosyi w celu bezpośredniego porozumienia się z nią. Czyż miałoby to znaczyć, że osądzili oni, iż dłużej rachować nie można nawet na bierną przychylność mocarstw; czy też poszli za radą gabinetów, przy których są uwierzytelnieni? W każdym razie świadczyłoby to o powodzeniu misyi jenerała Ignatiewa i zamiarze mocarstw podpisania protokułu. Przecież w ogóle należy czekać na dalsze objaśnienia a przedewszystkiem na odpowiedź gabinetu londyńskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 15 marca. (*pryw.*). *Tagblatt* zapowiada podróż Ignatiewa także do Londynu. *Fremdenblatt* oczekuje przybycia tego posła do Wiednia na jutro. Tenże dziennik donosi z Podwołoczysk o silnych uzbrojeniach Rosyi. Ogólne panuje mniemanie, że Anglia nie odrzuci wprost projektu rosyjskiego, ale postawi pewne warunki.— Szef sekcyi w ministerstwie wojny, jenerał-major Barth, zastrzelił się z powodu długów lichwiarskich.

Budapeszt 14 marca. W Izbie deputowanych Tisza odpowiada na interpelacyę Ernesta Simoniego o przedłożenie dokumentów odnoszących się do rokowań wiedeńskich, że rezultaty tych rokowań znajdować się będą w projektach ustaw, które wkrótce wniesione zostaną, przedłożenie więc odnośnego protokułu byłoby zbytecznem. Izba przyjmuje odpowiedź tę do wiadomości.

Na interpelacyę Polita o stanowisko monarchii wobec sprawy wschodniej i demonstracyj turkofilskich odpowiada prezes ministrów, jak następuje: Z powodu mniemania o przygnębionem usposobieniu, panującem w naszej polityce zagranicznej, muszę zauważyć, że nie wierzę, aby szanowny deputowany spostrzegł podobne usposobienie w Węgrzech, gdyż Węgry nie mają przyczyny znajdować się z powodu toku spraw zagranicznych w przygnębionem usposobieniu; w tem, czego pragnęły tj. aby pokój utrzymanym został i aby nie zaszło nic takiego, coby sprzeciwiało się interesom Węgier i monarchii austryacko-węgierskiéj, do dziś dnia dopięły celu. Szanowny deputowany odwołuje się na to, że przed rokiem miał słuszność; jeśli prawdę tę chciał o tyle stwierdzić, że Serbia wdała się w wojnę, natenczas przyznać muszę, że się nie mylił. Cała sprawa poszła tak, jak przepowiadał, a nie tak, jak ja się spodziewałem. Mniemam więc, że ci, którym dobro księstwa Serbskiego rzeczywiście leży na sercu, powinniby sobie życzyć, aby tam, jak się tego spodziewałem, usłuchano tych, którzy ostrzegali przed wojną, nie zaś tych, którzy wbrew interesom serbskim podbudzali kraj do wojny. (*Żywe oklaski*).

Pan deputowany mówił bardzo wiele o tem, że austryacko-węgierski minister spraw zewnętrznych dał inicyatywę polityce odpowiadającéj interesom Rosyi; nadmienił także o wielu wypadkach, jakie się później rozwinęły. Zapomniał jednak o tem, że nota z 30go grudnia 1875 r., zredagowana przez hr. Andrassego, zajmuje się wprowadzeniem reform na korzyść chrześcian tureckich i niczem więcéj; jeszcze jedno przepomniał, że tak ta nota, jak i ugoda stambulska, chociażby inicyatywa jéj wyszła od jednego lub trzech mocarstw, to jednak tworzy ona wspólne dzieło wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie paryskim, i dla tego nie może być uważaną za odrębne dzieło trzech mocarstw.

Pan deputowany sam przytoczył wymowny dowód, że równie z innemi i nasze ministerstwo spraw zagranicznych kierowało się w polityce wschodniéj in tencyą, aby wszystkie mocarstwa postępowały wspólną drogą, mówiąc, że odstąpiono od memoryału berlińskiego, gdyż Anglia nie chciała nań zgodzić się. Dotąd więc wszędzie i zawsze miano na celu zgodne, jednolite i jednomyślne postępowanie wszystkich mocarstw europejskich. Nie można więc powiedzieć, że polityka, która z jednej strony dążyła do jednomyślności mocarstw europejskich, z drugiéj do polepszenia losu ludów chrześciańskich w Turcyi, jest jednostronną i leży w interesie jednego tylko mocarstwa (*żywe oklaski*).

Pan deputowany poruszył tak w swojej mowie, jak i w interpelacyi sprawę demonstracyj urządzonych na korzyść Turcyi, przy których rząd miał się biernie zachować. Czy rząd względem tych demonstracyj przekroczył granicę tego, do czego był obowiązanym i czy okazał wielką pobłażliwość lub sympatyę, o tem może się p. deputowany przekonać z owej seryi interpelacyj, petycyj i napaści, na jakie rząd za to był wystawionym. (Oklaski). I zaiste, jeżeli prawdziwem jest przysłowie łacińskie: *varietas delectat*, natenczas prezes gabinetu węgierskiego znajduje się w szczęśliwem położeniu, albowiem w jednej i tej samej sprawie zapytują go w tonach najrozmaitszych waryacyj. (Śmiech). Przechodzę teraz do pytań i odpowiadam naprzód na drugie, które — jak twierdzi p. poseł — dotyczy sympatycznych dla Turcyi demonstracyj, zdolnych z jednej strony skompromitować politykę Austro-Węgier na Wschodzie, z drugiej zaś strony zdolnych obrazić narodowe uczucia nie-węgierskiej, słowiańskiej ludności Węgier. Naprzód zwrócić muszę uwagę, że demonstracye osób pojedynczych w tym lub owym kierunku, nie mogą ani zaszkodzić, ani kompromitować polityki Węgier i monarchii austro-węgierskiej. (Żywe oklaski). Wreszcie, skoro żyjemy w państwie, które może, a nawet z pewnością nie jest po myśli p. deputowanego, ale w każdym razie w państwie wolnem, natenczas rząd nie może temu przeszkodzić, jeżeli część obywateli państwa w granicach legalnych chce dać wyraz swoim zapatrywaniom. Atoli nie można także odpowiedzialnym za to robić rządu i jego polityki zewnętrznej, gdyż w państwach zorganizowanych prowadzi politykę zewnętrzną w pierwszej linii rząd, w pewnych okresach ciało ustawodawcze, ni gdy zaś młodzież uniwersytecka. (Żywe oklaski). Zaprzeczyć nie można, że demonstracye te przedstawiała prasa zagraniczna, a może nawet i ci, którzy nie są zbyt przychylnie usposobieni dla państwa węgierskiego, jakoby takowe były dowodem braku współczucia Węgrów dla cierpień chrześcian tureckich. Przyznaję, że wolałbym był, żeby urządzający demonstracye byli rozważyli tę możebność, że są ludzie, którzy starają się wszystko wyzyskać, aby Węgrom szkodzić. Z drugiej jednak strony muszę stanowczo oświadczyć, że do tego, co p. poseł mówi, mianowicie, że te demonstracye obrażają słowiańskich obywateli Węgier, nie ma istotnego powodu; przekonany bowiem jestem, iż w Węgrzech nie ma takiego przyjaciela Turków, któryby pragnął ucisku chrześcian żyjących w Turcyi, a nie polepszenia ich losu. (Żywe oklaski). Demonstracye te więc nie mogą kompromitować polityki zagranicznej Węgier i nie mogą służyć za istotny powód do obrażania uczuć ludności nie-węgierskiej, a jeżeli mimo tego tak rzecz pojmują, natenczas winni temu są ci, którzy — nie wiem dla czego — tak ją przedstawiają. (Żywe oklaski).

Co się tyczy pierwszego punktu interpelacyi, mianowicie, czy Austro-Węgry trzymają się dotychczasowych zasad w sprawie wschodniej, odpowiadam: tak jest. Urząd zagraniczny Austro-Węgier — a rząd węgierski zgadza się z nim w tej mierze — trzyma się silnie zasad, na jakich opierano się dotychczas w sprawie wschodniej, tj. uważa za zadanie swoje utrzymać pokój i o to się starać, aby interesa monarchii austro węgierskiej zachowane były wśród wszelkich stosunków i wobec każdego, ktokolwiekby on był. (Żywe, przeciągłe oklaski).

Berlin 15 marca. Według twierdzenia *National-Ztg* Cesarz nie przyjął dymisyi jenerała Stroscha jako naczelnika admiralicyi.

Berlin 15 marca. Tutejszy *Tagblatt* dowiaduje się z najlepszego źródła, że Włochy oświadczyły się gotowemi do przyjęcia na siebie zobowiązania dyplomatycznego, które utrzymując nietykalność posiadłości tureckich, utrwala prawo mocarstw do czuwania nad wykonaniem reform przez konferencyę postawionych, aby tym sposobem uzyskać pożądane dla Rosyi zadosyćuczynienie.

Paryż 15 marca. *Journal des Débats* potwierdza wiadomość, iż rada ministrów w Anglii przyjęła wczoraj w zasadzie ideę protokułu mającego być podpisanym przez sześć mocarstw. Derby i Szuwałow naradzają się nad jego redakcyą. Według *Le Temps* Anglia stawia trudności z powodu redakcyi dwóch okresów protokułu. Sądzą jednak, iż Ignatiew przystanie na żądane zmiany.

Londyn 14 marca. Rada ministrów zwołana na dziś dla poprzedniej wymiany zdań między gabinetami londyńskim a petersburskim, została późnym wieczorem odwołaną.

Petersburg 15 marca (bez podania źródła). Powolne posuwanie się narad między Portą a Czarnogórą wzbudza żywe ubolewanie w tutejszych sferach politycznych. Zwycięska Czarnogóra obstaje przy orzeczeniach konferencyi. Porta wszelako nie dała dotąd Czarnogórze żadnej propozycyi ze swojej strony. Książę Czarnogórski nie myśli nacierać na pośpiech układów, ale gotów jest, w razie, gdyby takowe nie miały wcale widoków, cofnąć się w swoje naturalne granice i trzymać się w swoich teraźniejszych siedzibach. Opinia publiczna uważa rozwiązanie kwestyi między Turcyą a Czarnogórą za konieczny warunek poprzedzający układy mocarstw.

Konstantynopol 15 marca. Ajencya Havasa mówi: Zapewniają, że Porta obstaje przy odrzuceniu żądań Czarnogóry pod względem odstąpienia Niksiczu, portu Spica i prawego brzegu Moraczy a przystanie tylko na sprostowanie granicy od strony Albanii, jeśli Czarnogórcy obowiążą się zbudować drogę z Podgorycy do Kolaczyna. Niektóre dzienniki tureckie doradzają Porcie, aby żądania Czarnogóry przedłożone były parlamentowi ottomańskiemu. W Niksiczu zaczyna się uczuwać brak żywności.

Konstantynopol 15 marca. Rada ministrów zajmowała się również dzisiaj Czarnogórą. Może jutro odbędzie się konferencya. Jeżeli Porta odmówi stanowczo przystać na żądania tyczące się Niksicza, prawego brzegu Moraczy i portu morskiego, w takim razie delegaci czarnogórscy wyjadą; w razie zaś częściowego odrzucenia żądań, zażądają nowych instrukcyj z Cetyni. Zgodzenie się zdaje się być prawdopodobnem.

Kursa. Wiedeń 15go marca, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·25 — Renta srebrna 68·—. — Losy z r. 1860 109·25. Akcye Banku Narod. 823·— Akcye kredytowe 150·10 — Londyn 123·40 — Srebro 112·10 — Napoleony 9·85 — — Lombardy 81·25 — Losy z r. 1864 131·75 — Akcye kolei Karola Ludwika 211·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·50 — Akcye kolei węg. północ. wschod. 93·— — Akcye kolei węg. wschod. 43·50 Anglo Bank 71·— — Obligacye indemn. galicyjskie 85·25 — Losy premiowe węgierskie 71·60. — Marki 60·62 — Ruble 153·12.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 15 Marca.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52¼	1 53¼
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 74	1 84
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 60	0 61¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 80	5 92
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 80	5 92
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 82	10 02
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	112 75	114 72
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	111 75	113 25
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	— —	91 50
Obligacye indemnizacyjne galic. .	84 25	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł.wa.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 50	85 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 —	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	92 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w.a.	85 —	88 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w.a.	— —	89 50
% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	— —	95 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	95 —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 25	91 25
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 75	80 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	209 —	212 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	118 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	— —	— —

Oprócz bież. kuponu, obligacyjnego się każdodz. w miarę terminu płac. — (rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 50	15 50
Losy m. Stanisławowa .	— —	21 50
Wiedeń 14 Marca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 —	63 15
5 „ „ „ „ srebr.	67 80	67 95
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie .	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	70 00	71 30
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 50	96 65
4 „ galicyjskie	76 50	77 —
5 „ „	84 —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	80 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 50	106 —
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	141 50	142 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	285 —	286 —
„ „ „ 1854 .	105 75	106 25
„ „ „ 1860 .	109 25	109 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 90	132 20
„ prem. pożyczki węg.	71 25	71 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm . . .	37 25	38 —
„ „ Palffy . . .	28 25	28 75
„ „ Klary . . .	30 50	31 —
„ hr. St. Genois . . .	25 —	25 50
„ miasta Budy . . .	30 —	31 —
„ Windischgraetz . .	23 50	24 —
„ hr. Waldstein . . .	22 —	23 —
„ hr. Keglevich . . .	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	17 20	17 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	825 —	827 —
Zakładu kredytowego . .	149 80	150 —
Żeglugi parow. na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północ. Ferdynanda	1798	1804
„ rządowej fr. a. . .	227 —	228 —
„ zachod. c. Elżbiety .	132 —	132 75
„ Południowej . . .	81 —	81 50
„ Galicyjskiej	211 —	211 25
„ Czerniowieckiej . .	116 25	216 75
„ Albrechta	40 —	41 —
„ węg. północ.-wschod.	92 50	93 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	107 25	107 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	95 —	95 50
„ Koszycko-Bogumił. .	84 24	84 50
„ Siedmiogrodzkiej .	81 25	81 75
„ Cisańskiej	162 —	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka Józefa .	119 50	120 —
Banku anglo-austryackiego	70 75	71 —
Zakładu kredytowego węg.	127 25	127 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr. .	153 —	154 —
Emisya z r. 1867 .	144 50	145 50
„ południowej 500 fr. .	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m.k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w.a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 50	86 —
5% w srebrze . . .	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisya II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 50	78 —
Emissya z r. 1867 .	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a	60 —	60 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 85	5 86
„ dukat na wagę .	5 85	5 86

	płacą	żądają
Napoleondory	09 87 50	09 88 50
Suweryny angielskie . .	12 35	12 40
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	112 10	112 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 70	60 80
Rubel pap.	1 52 75	1 53 25
Lwów 14 marca.		
Dukat holenderski . . .	5 73	5 85
„ cesarski	5 80	5 91
Półimperyał rosyjski . .	10 00	10 30
Rubel srebrny rosyjski .	1 72	1 82
„ papierowy	1 52½	1 54½
Marki 100	60 25	61 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 80	84 60
„ „ „ „ 4 „	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 70	88 60
Obligi indemn. bez kupon.	84 75	85 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 50	211 50
„ „ Lwow.-Czern.	115 50	117 50
„ banku hipot. gal.	211 —	215 —

Warszawa 13 marca.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	95 50	— —
„ „ 2ej seryi .	95 50	— —
kupon . .	090	— —
„ „ nowe . .	— —	— —
kupon . .	112½	— —
„ likwidacyjne	79 75	80 05
kupon . .	113½	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r	193 —	— —
„ „ „ 1866 „	195 —	— —

(716-2-2)

W sobotę dnia 17 marca 1877 r. o godz. 11 zrana w kościele OO. Reformatów odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za dusze ś. p.

Józefy z hr. Potulickich hr. Wielopolskiej zmarłej d. 16 marca 1848 r.,

Jana Kantego hr. Wielopolskiego Senatora-Kasztelana, zmarłego 11 marca 1860,

Maryi z hr. Wielopolskich Księżnej Jabłonowskiej zmarłej dnia 5 marca 1870 roku.

Nakładem księgarni F. H. Richtera

we Lwowie opuścił prasę

Wincentego Pola

dzieł, tom siódmy i zawiera: **Stryjanka, Starosta kisiński, Rok myśliwca, Słowo a sława, Drobne poezye.**

Pierwsze zupełne wydanie dzieł Wincentego Pola, wierszem i prozą, wychodzi w 10 tomach po 30 arkuszy druku.

Prócz znanych, zawiera prace zupełnie nowe. — Przy odbiorze tomu I. składa się przedpłata za tom ostatni. (708-1-3)

Cena pojedynczego tomu w drodze przedpłaty 3 zł.

UWIADOMIENIE

dla zwolenników homeopatyi. Przed rokiem przyrzeczone i od 6 lat wyczerpane dzieło p. n. **„Teoretyczna i praktyczna nauka homeopatyi dla lekarzy i światłej publiczności"** wyszło właśnie w dwóch częściach, obejmujących 39 arkuszy, z druku i kosztuje 8 zł. w każdej krajowej księgarni. Główny skład i rozprzedaż powierzyłem księgarni F. H. Richtera we Lwowie. Dr. med. **A. Maczkowski** homeopata. (709)

Podziękowanie.

Po stracie najdroższego małżonka, ś. p. Sofrona Tymińskiego spadła na serce moje niezmierna boleść i ciężki smutek. W tem wielkiem strapieniu sprawia mi jednak niewymowną ulgę i pociechę gorące współczucie zacnych ludzi, którzy raczyli wziąć udział w smutnym pogrzebowym obrzędzie w dniu 10 b. m. Za serce Wasze składam Wam też z całego serca publiczne dzięki, szczególnie: Tobie Wielmożny Panie Dyrektorze gimnazyum Ś. Anny; *Ignacy Stawarski*, który zawsze dawałeś swemu koledze dowody prawdziwej przyjaźni, a w dniu tym pamięć jego uczciłeś nad grobem, serdeczną przemową z narażeniem nawet swego wątłego zdrowia; i Tobie zacna młodzieży, która nie żałowała trudu i nakładu, by okazać, jak umiesz ocenić ojcowską miłość i poświęcenie się dla Ciebie swego zgasłego nauczyciela. — Bóg, który czyta w sercach ludzkich, nie zostawi szlachetnego czynu Waszego bez nagrody, o którą Go błagać dla Was nie przestanę do zgonu. (666)

Julia Tymińska.

Towarzystwo kasynowe w Rzeszowie

potrzebuje **restauratora.** Zgłoszenia i dowody uzdolnienia, przyjmuje gospodarz do 1 kwietnia b. r. — Jest także **bilard** ograny tanio do sprzedania. (720-1-3)

Przy ul. Jagiellońskiej l. 204

są do wynajęcia od 1 kwietnia:

1) Trzy pokoje z kuchnią na III. piętrze,
2) Trzy pokoje z kuchenką w oficynie na II. piętrze.

Czynsz umiarkowany. — Wiadomość na miejscu. (668-1-2)

Do wynajęcia od 1 kwietnia

w domu pod Nr. 11 przy ulicy Strzeszewskiego:

3 pokoje i kuchnia na dole,
3 pokoje, kuchnia i kredens na II. piętrze (719-1-3)

Mieszkania do wynajęcia każdego czasu:

całe drugie piętro, składające się z czterech pokoi, dwóch izb, przedpokoju, kuchni i spiżarni; — jeden pokój umeblowany na trzeciem piętrze; — jeden salon z przedpokojem na pierwszem piętrze. (718-1-3)

Rynek Nr. 8.

---

2 mieszkania

do wynajęcia od d. 1go kwietnia r. b.

Jedno: w domu narożnym od plant przy ulicy Kopernika Nr. 43 na dole, składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu i piwnicy. (-67-1-)

Drugie: w Rynku głównym, w Szarej kamienicy Nr. 45 na drugiem piętrze od frontu, składające się z trzech pokoi dużych, kuchni, strychu i piwnicy.

Wiadomość w Kantorze bankowym w „Szarej kamienicy" pod Nr. 45.

Dom piętrowy

nowo wybudowany, w pobliżu Rynku w Podgórzu, wolny na 25 lat od podatku, **jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania.** — Bliższa wiadomość u p. *J. Kandera* kupca w Podgórzu. (689-2-3)

W domu pod Nr. 63

przy ul. Karmelickiej **jest do wynajęcia od 1go kwietnia b. r. mieszkanie,** składające się z 2 salonów, 2 pokoi, kuchni, i t. d. — Wiadomość u właściciela. (474-1-3)

Do handlu mebli

Franciszka Drozdowskiego,

przy ulicy Grodzkiej i Kanoniczej pod Nr. 117,

przyjmuje się w komis do wysprzedania wszelkie wyroby stolarskie, tapicerskie, galanteryjne itd. Także meble stare zamienia, odnawia, wypożycza i na skład do przechowania przyjmuje. — Ceny na żądanie będą przesłane. (717-1-5)

W Woli Łużańskiej

w powiecie Gorlickim nabyć można każdego czasu **wapna** drzewem palonego. Korzec na miejscu kosztuje złr. 1 ct. 30. — Bliższej wiadomości udzieli Zarząd Woli Łużańskiej. (563-3-6)

Kurcz

i tegoż przyczyna,

bardzo bolesne cierpienie żołądka, usunięte przez prawdziwy środek pożywczy słodowy.

(Oświadczenie dyrektora ziemstwa Völckera w Neu-Ingelow.)

Te prawdziwe słodowe środki pożywcze Jana Hoffa z cesarsko-królewskiej nadwornej fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8, zaopatrzone są znakiem ochronnym, protokółowanym przez c. k. sąd handlowy dla Austryi i Węgier. Powyżej wzmiankowane pismo opiewa:

Szanowny Panie! Miły obowiązek wdzięczności zmusza mnie, zawiadomić Wielm. Pana o cudownym prawie skutku Pańskiego wyciągu słodowego w mojej chorobie.

W skutek kilku drobnych zboczeń od dyety zaskoczyło mnie przed mniej więcej 6 tygodniami raptem z podwójną gwałtownością straszne cierpienie żołądka, które od 3 lat ustało mnie trapić. Kurcz rzeczywiście ledwie można było wytrzymać, każda potrawa i każdy napój wyrzuconym został natychmiast w kształcie zgniło cuchnących womit w rodzaju osadu od kawy; żadne lekarstwo nie pomagało a bezsilność i chudnienie wzrastające z okropnem pośpiechem odjęło mi ostatnią nadzieję powrotu do zdrowia. Ogólne mniemanie o mojej chorobie było, iż mam raka żołądkowego. Wtedy chwyciłem się Pańskiego wyciągu słodowego i już po dwóch dniach pokazało się znaczne polepszenie, gdyż stolec, którego od lat mimo wszelkich silnych środków przeczyszczających osiągnąć nie mógłem, wrócił napowrót a także drażliwość i nieznośny ból trochę ustał.

Tymczasem nieszczęście chciało, iż dostałem się do miasta, gdzie mi poradzono inne leczenie, gdyż zwrócono mi uwagę na tę okoliczność, iż Pański wyciąg słodowy bardzo odpowiedni do rekonwalescencyi, w teraźniejszym mojim stanie jednak staje się nader szkodliwym itd. Byłem więc tak niemądrym, że tej rady posłuchałem. Za to spotkała mnie kara. Na trzeci dzień tego leczenia, podczas którego wszelkie wydzieliny znowu natychmiast przerwy doznały a przy kilkakrotnem obrzydliwem womitowaniu najstraszniejsze mnie boleści trapiły, zemdlałem nagle z cierpienia i bezsilności — wtedy dopiero przejrzałem moje okropne położenie. — Szybko się zdecydowawszy nie brałem nic jak tylko Pański wyciąg słodowy przestrzegając przepisaną dyetę. Od tego czasu minęło 14 dni a po Bogu zawdzięczam tylko Panu, że jeszcze jestem przy życiu i jak się spodziewam od śmierci uratowany zostałem. Obstrukcye zupełnie ustały, womity znikły, boleści znacznie zelżały a ja czuję, że siły moje codziennie mi przybywają itd. Chętnie zostawiam Panu do woli, użyć to pismo na przekonanie niewierzących chorych.

Z największem uszanowaniem i wdzięcznością obowiązany

Völcker,
dyrektor ziemstwa w Neu-Ingelow.

Te słodowe wyroby lecznicze Jana Hoffa odznaczone zostały 41 razy; ośm razy w roku 1876 przez udzielenie patentów na dostawcę nadwornego; lekarze wszelkich krajów przepisują je, cierpiący chętnie je bierze i znajduje przez nie odświeżenie i wzmocnienie.

Nieprawdziwym wyrobom brak dołączenia pierwiastków z leczniczych ziół, także właściwy dotychczas nieodgadniony sposób przyrządzania wyrobów słodowych Jana Hoffa.

Ceny wyrobów słodowych Hoffa w prowincyi na miejscu w Wiedniu: piwo zdrowia z wyciągu słodowego ze skrzynią i flaszkami, 6 flaszek złr. 3·82, 13 flaszek złr. 7 26, 28 flaszek złr. 14.60, 58 flaszek złr. 29·10; — ½ kilo czokolady słodowej I. złr. 2·40, II. złr. 1·60, III. złr. 1. — Przy większych ilościach za zniżką. — Cukierki słodowe, worek 60 c. (także ½ i ¼ worka.) — Preparowana słodowa mąka pożywcza dla dzieci złr. 1. Zgęszczony wyciąg słodowy 1 flaszka złr. 1, także po 60 c. itd. itd. Gotowa kąpiel słodowa kosztuje 80 cnt.

Niżej 2 złr. nie przesyła się.

Cukierki słodowe w **innem** jak **niebieskiem** opakowaniu nie są prawdziwe.

Składy w **Krakowie** u **Józefa Trauczyńskiego i Józefa Jahna.** (426-3-4)

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszertw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(48-10-)

Molla Proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdéj etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Ze strony sądu wymierzone kary wykazały powtórnie fałszowanie mojéj firmy i znaku ochronnego; ostrzegam więc publiczność przed zakupnem takich fałszerstw, które obliczone są na omamienie.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Prawdziwe u firm oznaczonych x.

WÓDKA FRANCUSKA I SÓL.

Najpewniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie przeciw wszystkim chorobom, zranieniom wszelkiego rodzaju, bólom głowy, uszów i zębów, zastarzałym i otwartym ranom, jątrzącym się ranom, gangrenie, rozpaleniu oczów, porażeniom i uszkodzeniom ciała wszelkiego rodzaju i t. d. i t. d. **We flaszkach z opisem użycia 80 c. w. a.**

Prawdziwe u firm oznaczonych †.

OLEJ TRANOWY M. Krohn & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedyny odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Prawdziwy u firm oznaczonych *.

Mają na składzie: w KRAKOWIE (x) D. F. Sawiczewski apt., (x†) K. Wiśniewski apt., (*x†) W. Redyk apt., (x†*) M. Jawornicki, (x†*) J. Jahn, (x†) A. Bażan apt. — w BIAŁY (x†*) A. Reichert apt., (x†) E. Keler apt. — w BRODACH (x†*) E. Grünspan apt., (x†*) M. Kulak apt., (x†) Ed. Liska apt., (x†) B. Witosławski apt. — w DOBROMILU (x†*) N. Grotowska apt. — w DROHOBYCZU (x*) J. Alexiewicz, (x*) L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH (x*) A. Helm apt. — w GURAHUMORA (x) E. Botezat apt. — w JAROSŁAWIU (x*) J. Rohm apt. — w LIMANOWIE (x) A. Müller apt. — we LWOWIE (x†*) Jak. Beiser apt., (x†*) S. Rucker apt., (x†*) F. W. Królikowski, (x†) Stef. Markiewicz — w LIPNIKU (x) E. Sokalski apt. — w NOWYM SĄCZU (x†*) W. Filipek apt., (x†*) Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU (x†) C. Laur — w PRZEMYŚLU (x†*) F. Nahlig apt., (†*) F. Geideczka — w RZESZOWIE (x†*) J. Schaiter i Sp. — w SŁOTWINIE (x*) J. Hodoly apt. — w STANISŁAWOWIE (x†) A. Amirowicz apt., (x*†) F. Stecher apt. — w TARNOPOLU (x†*) F. Jamrogiewicz apt., (x†*) A. Morawetz spadk., (*) Mich. Perl apt. — w TARNOWIE (x†*) W. T. A. Wielogórski, (x†) W. Müldner i Sp., (x†) F. Leszczyński — w WADOWICACH (x†) Ig. Brosig — w ZBARAŻU (x*) Ed. Kruh apt., (x*) Süssermann. (83-11-)

SYROP PAGLIANO,

wprost z Florencyi sprowadzony, z powodu swego krew czyszczącego skutku ogólnie znany.

1 flakon 1 złr.; 1 szkrzyneczka z 12 flakonami przesyła się opłatnie za nadesłaniem 10 złr. przekazem pocztowym.

A MOLL, c. k. nadworny dostawca w **Wiedniu,**
Tuchlauben Nr. 9.

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE
(CANABIS INDICA)

PP. **GRIMAULT et Cie,** Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladonę, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych falszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

(49-10-)

Tylko za 7 złr. 50 cent. w. a

Słuchajcie, patrzcie i dziwcie się!

Garnitur stołowy z prawdziwego angielskiego srebra Britannia alpaka, który w niejednem gospodarstwie domowem w miejsce zdrowiu szkodliwych łyżek pakfongowych przyjąćby należało, składa się z następnych 55 rzeczywiście praktycznych trwałych rzeczy. Britannia alpaka jest jedynym metalem, który nigdy nie czernieje. Garnitur składa się z następnych rzeczy: (542-1-6)

Trwałe. Wszystko to kosztuje tylko 7 złr. 50 centów.	**12 ciężkich łyżek stołowych,** **12 „ łyżeczek,** **12 nożów stołowych** } **czarne trzonki,** **12 widelców „** **1 ciężkiéj chochelki,** **1 ciężkiéj chochli,** **1 posypywacza cukru z chińskiego srebra,** **1 szczypczyków „ „** **2 lichtarzy „ „** **2 pucharków do jaj „ „** **1 sitka do herbaty „ „**	**Trwałe.** Wszystko to kosztuje tylko 7 złr. 50 centów.

Wszystkie te przedmioty, 55 sztuk, kosztują tylko 7 złr. 50 cent.

Chinasilberwaaren-Ausverkauf w **Wiedniu, II., Praterstrasse 16.**

Osoby wszelkich stanów

szczególniéj emeryci, urzędnicy różnych wydziałów, reprezentanci ubezpieczeń, zarządcy, buchhalterowie i osoby bez posady znaleźć mogą stały i zyskowny poboczny zarobek, który przy jakiem takiem uzdolnieniu stać się może głównym dochodem od 1000—1500 złr. rocznie. Warunki: dobre polecenia lub mała kaucya. — Listy znacz. **K. C. 2494** przyjmuje biuro ogłoszeń **G. L. Daube & Co. w Wiedniu, Singerstrasse 8.** (626-1-6)

Skład nowych wynalazków.

5 złr. 50 c nowe uprzyw. belgijskie rewolwery o 6 strzałach, bez kurka do naciągania, z przyrządem bezpieczeństwa, z pudełkiem i odpowiedniemi nabojami, większe i lepsze, sztuka stosownie do rzeźby, wykładane złotem lub bez tegoż, antaby hebanowe po złr. 6 — 8 — 10 — 12 do 15 Wszystkie z pudełkiem i nabojami.

Strzelby Lefaucheux, najlepszy belgijski wyrób, z bardzo pięknemi gwintowanemi damaszkowanemi lufami po złr. 25, 30, 35, 40, z pisemnem poręczeniem.

Tańczące guziki do mankietów, piekne guziki ze słoniowej kości, w ktorych wnętrzu tańczące baletniczki mechaniczne, para kosztuje 1 złr. 50 ct.

Prawdziwa cebulka na włosy. Użytek tego cudownego środka sprowadza za sobą nowy bójny porost brody; nawet młodzieńcy 16 letni dostają silną pełną brodę, a skutek jest tak pewnym, że w przeciwnym wypadku natychmiast pieniądze się zwraca. Cena paczki tylko 90 c.

Towary gumowe wszelkiego rodzaju od 50 c. do 5 złr.

Praktyczne kauczukowo-pilśniowe podeszwy do wkładania w buty przeciw zaziębieniu; 1 para po 10, 20, 30 cnt. (513-1-6)

Vereinigte Industrie-Halle,

w Wiedniu, Praterstrasse 16.

Dla bezpieczeństwa na przyszłość, z uwagi, że mam synów a młodzież dzisiejsza jest dość pochopna do zaciągania długów pieniężnych, lub brania z handlów na rachunek rodziców, uprzedzam niniejszem, iż w podobnych zdarzeniach, żadnych długów za synów płacić nie będę. (648-2-3)

Ludwik Raczyński.

Ci panowie **przedsiębiorcy i budowniczowie** którzy chcą używać do budowy domów **belek, płatew i krokiew jodłowych** wyborowego gatunku i w **marcu ściętych,** raczą się zgłosić do podpisanego zarządu dóbr, który takowe za stopę kubiczną po 36 do 38 centów na plac budowy w Krakowie dostarczyć może.

Ponieważ przy stawianiu nowych budowli szczególniej na dobroć i trwałość materyału drewnianego baczyć należy, przeto zwracamy uwagę panów interesowanych, by nie zważali na tańsze ceny, które handlarze drzewa ofiarują, gdyż potem właściciele domów z powodu złego materyału na nieobliczone straty narażeni bywają.

Zgłoszenia do 20 marca przyjmuje zarząd dóbr w Drogini, poczta w miejscu. (661-3-3)

Na święta Wielkanocne

przypomina się Szan. Gospodyniom znana już od roku z rzetelności, doskonałości towarów i taniości, firma

M. Zamościk

przy ul. Floryańskiéj naprzeciw 3 dzwonów i poleca

szynkę słynną z dobroci mało soloną, **ozory** wędzone, **porter** angielski i **bok, oliwę** nicejską, **wino** wystałe węgierskie i francuskie, **mąkę** banacką i krajową, **masło** solone i śmietankowe bez soli, **powidła** tureckie i węgierskie, **mak** szafirowy, **cykatę, migdały, rodzenki** świeże w najlepszym gatunku, **drożdże** świeże wiedeńskie codziennie nadchodzące, **kalafiory** i **owoce** włoskie i węgierskie, **mączkę** cukrową, **cukier** w kostkę rżnięty i w głowach po cenie zniżonéj, **bryndzę** świeżą i tegoroczną, **likiery** i **wódki** wszelkie, oraz **herbatę** karawanową znanéj dobroci. (686 2 8)

Po znacznie zniżonej cenie.

Kasztany włoskie (marony)

zdrowe i dobre, kilo 32 centy. — Wieczorem od godziny 6tej dostać można także pieczonych po 50 cent. kilo.

Farba Woskowa

w płynie, najpiękniejsza i wytrwalsza 4 litry czyli garniec 1 złr. 50 cet.

Poleca się także w najlepszych gatunkach po najniższej cenie **szynki, cykata, pomerańczyki smażone, migdały, rodzynki, marmulady itp. itp.** (646-5-5)

Handel Fr. Lenerta

naprzeciw kościoła N. M. Panny w Krakowie.

Łubin żółty

do nabycia w składzie p. **Michnika** w **Bochni,** 100 kilo razem z workiem po złr. 9·50 z odstawą do stacyi kolejnéj. — **Kartofle** różowe amerykańskie, bardzo wczesne, 100 kilogr. 6 złr. na miejscu.

Sieradzka, poczta Bochnia.

(594-3-3) *Hugo Waisembach.*

Wedle listów oryginalnych przeszło

5,000 chorych wyleczono.

3 wyd. Słynne dziełko. 3 wyd.

Przez księgarnię *Ed. Hügla* w Wiedniu, Stadt, Herrngasse 6 można sprowadzić

Neues Heilsystem

für kranke und geschwächte Männer.

NB. Bez żadnego lekarstwa, czyste leczenie naturalne. 2 złr., pocztą złr. 2·10. (561-2-)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis fl. 1.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

emer. Prof. Dr. Bisenz,

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22. Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.

(166-28-100)

Ostrzeżenie.

Oświadczam, że żadnych długów nie zaciągam i że żadnych weksli nie podpisywałam i nadal podpisywać nie będę, wszelkie przeto weksle mieszczące podpis mego nazwiska są sfałszowane a ja takowych płacić nie będę.

Nowy Sącz (693-3-3)

Marya Kapecka.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci maszyn rolniczych

w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Pługi różnego systemu,
Extyrpatory różnej wielkości,
Spulchniacze,
Plewniki do buraków i kartofli,
Brony diagonalne kute,
Brony łańcuchowe do łąk,
Walce do gniecenia brył,
Siewniki szerokorzutne różnych systemów,
Siewniki rzędowe różn. systemów,
Siewniki do kupkowego siewu,
Siewniki ręczne taczkowe do koniczyny,
Kosiarki orygin. Walter A. Wooda,
Roztrząsacze siana,
Grabiarki całe żelazne,
Grabiarki amerykańskie „Sulky",
Widły do siana i nawozu,
Żniwiarki orygin. Walter A. Wooda
Przyrządy do ostrzenia noży.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (484-8-)

Warsztat napraw,

Kleparz, ulica Krzywa Nr. 89a.

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

Przy ulicy Floryańskiéj

piętro trzecie od frontu do wynajęcia

w domu Walerego Rzewuskiego (naprzeciw Hotelu rosyjskiego Nr. 352)

Wiadomość tamże u zarządcy.

(657-2-3)

Poszukuje się zdolnego

kucharza.

Bliższa wiadomość przy ulicy Karmelickiéj pod Nr. 161 u portyera. (662-2-2)

W Słotwinie, we dworze, jest przegrany **fortepian** za 150 złr. **do sprzedania.** Zgłosić się do *B. S.* w Słotwinie. (688-2-3)

Do sprzedania w Tworkowy

1000 cetnarów siana po 1 złr. 40 cnt., **10 sąg drzewa** dębowego po 8 złr. i **5 baranów Negretti** po 50 złr. — Adres: *E. Wasl* w Tworkowy p. Tymowa. (690-2-3)

Zdolni ajenci

chcący objąć **zakupno drzewa,** poszukiwani są za wysoką prowizyą. — Adresa znaczone K. J. 682 przyjmują HAASENSTEIN & VOGLER w Magdeburgu. (624-2-3)

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24. Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Enckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (59-49-)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składzie materyałów apt. p. Mrozowskiego. (73 19-)

Dla cierpiących na płuca, krtań i dolne części ciała.

Kąpiele Ober-Salzbrunn w szlązkich górach.

Rozsyłka wód podczas całego roku tak przez nas jakoteż każdy handel wód mineralnych **Pora** od 1 maja do 30 września. Bardzo wielki zakład **żętyczny.** Obszerne **zabudowania kąpielowe.** Leczenia za pomocą **soków roślinnych.** Łagodny klimat we wspaniałej okolicy górskiej. Wspaniałe przechadzki. (410-2-4)

Zarząd zdrojowy księcia Pszczyńskiego (Pless.)

Czcionkami Drukarni „CZASU"

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.